Nr 233 Kraków, Środa dnia 13 Października 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7

Rozjaśnienie.

We wczorajszym wieczornym *Fremdenblacie*, najbardziej półurzędowym z pism austrjackich, pojawił się następujący komunikat: „Jako objaw poboczny sytuacji wytworzonej wnioskiem bar. Dipaulego wywiązała się w polskiej prasie ostra polemika. Bezpośrednią jej przyczyną był wiedeński list *Słowa Polskiego*, w którym dep. Rutowski, wśród gwałtownych ataków na katolicką partję ludową, wystąpił z myślą nieokreślonego bliżej zmodyfikowania rozporządzeń językowych na rzecz Niemców. Artykuł wywołał w Galicji tembardziej osłupiające wrażenie, ponieważ z jednej strony autor tego listu jest członkiem parlamentarnej komisji Koła polskiego, z drugiej strony jednak Koło samo dotychczas niewzruszenie trzymało się zasady nieinterwencji w kwestji językowej. Natychmiast też podniósł się w konserwatywnej prasie galicyjskiej stanowczy protest przeciw wywodom Rutowskiego. Walka zaostrzyła się przeciw osobie pana Rutowskiego, do czego szczególniej przyczyniły się dwa parlamentarne listy krakowskiego *Głosu Narodu*, w których dep. Rutowski wcale niełagodnie został zaatakowany. *Czas* ograniczył się do bardziej zasadniczego, jakkolwiek także bardzo dosadnego *(pointirt)* zastrzeżenia, że zgoła nie przystoi członkowi parlamentarnej komisji Koła, korzystając z tej firmy, czynić w kwestji językowej ustępstwa Niemcom na koszt Czechów. lub odwrotnie. Inkryminowany artykuł nazwał *Czas* próbą narzucenia Kołu polskiemu problematycznej polityki *Słowa Pol.* Wystąpienie Rutowskiego spotkało się zatem w Galicji z dość jednomyślnem odparciem które, sądząc z sobotniego komunikatu Koła, ratyfikowane zostało także przez samo Koło polskie“.

Komunikat ten — mamy nadzieję — jest zamknięciem kwestji, którą wiedeński nasz parlamentarny korespondent zmuszony się czuł obszernie i stanowczo przedstawić czytelnikom. Że szło o sprawę wielkiej doniosłości a pilną, jest każdemu rzeczą jasną; doniosłością i nagłością sprawy tłomaczy się też najlepiej, a w skutkach może najdosadniej pochwali, stanowcze i niekiedy ostre jego wystąpienie. Głos jego i sąd znalazły jednak w znacznej części prasy polskiej tak wyraźne poparcie, iż *Fremdenblatt* zupełnie słusznie ma prawo podnieść „jednomyślność“ opinji galicyjskiej co do poglądu na zakusy wiedeńskiego korespondenta *Słowa.* Sądzimy, iż nauka z tego wynikająca posłuży i temu ostatniemu i lwowskiemu pismu za ostrzeżenie na przyszłość, i że przykra kontrowersja poszczególnych czynników Koła, przeniesiona w niepraktykowany dotąd sposób na pole akcji dziennikarskiej, a mogąca mieć za skutek skompromitowanie polityki Koła odnośnie do rozporządzeń językowych, polityki bez zarzutu, — dalszymi objawami się nie zaznaczy.

Komunikat wyżej zacytowany *Fredemblattu*, co do którego usposobienia dla sprawcy omawianego epizodu nie może pozostawać żadna wątpliwość, łączy się w ścisłym rzeczowym stosunku z ostatnim komunikatem Koła polskiego, drukowanym wczoraj w naszem piśmie. Małą zemstę wykonał na p. Rutowskim w półurzędowem piśmie rząd, — Koło polskie wymierzyło sobie pewną satysfakcję, rozpraszając zarazem różnorodne wątpliwości, jakie skutkiem wystąpień „członka parlamentarnej komisji Koła“ powstać mogły. Że komunikat Koła, zwłaszcza odnośnie do stosunku tegoż do Czechów, zawierał znaczne uspokojenie poruszonej opinji kraju, nie trzeba zaznaczać. W szczególności zaakcentował komunikat Koła dobitnie stanowisko naszej reprezentacji w podwójnym stosunku do rządu i do sprawy czeskiej, w których to kierunkach wątpliwości obudzić chciał u nas wiedeński korespondent *Słowa*. „Koło polskie zdecydowane jest — zaznaczył komunikat — rząd popierać rzetelnie, a z innemi grupami większości lojalnie współdziałać“.

Z kwestją czeską łączy się obecnie bardzo ściśle na gruncie parlamentarnym sprawa wniosku bar. Dipaulego, która posłużyła panu Rutowskiemu za ten piasek z którego bicz chciał ukręcić. Sprawa ta stanęła dziś u szczytu parlamentarnego interesu, obracając około siebie prawie całą kwestję przyszłych konstelacyj. Komunikat Koła wyraża przeświadczenie, iż nieporozumienie w większości wywołane wnioskiem, będzie uchylone. Mniej więcej to samo, o ile możemy sądzić z pobieżnego telefonicznego sprawozdania, stwierdził bar. Dipauli sam na zgromadzeniu partji katolicko-ludowej w Linzu. Nie znamy jeszcze szczegółów tego znaczącego przemówienia, domyślamy się jednak, że nietrudno przyszło bar. Dipaulemu, jeżeli tylko szczerze tego chciał, wytłomaczyć się ze zwrotów, które tak bardzo uraziły partje słowiańskie w motywach pamiętnego wniosku. Ostatecznie zwrot, stwierdzający, iż celem przyszłej ustawy narodowościowej ma być zniesienie istniejących rozporządzeń językowych, w gruncie rzeczy odpowiada interesom stronnictw większości. Polacy zwłaszcza nie mogą zapomnieć, że wszystkie przywileje ich języka polegają również na rozporządzeniu, które lada dzień przez wrogie nam ministerstwo mogłoby być zniesione. Ustawowe uregulowanie sprawy usunie raz na zawsze obawę, że nasze najcenniejsze skarby zależą od zmiennych losów gabinetowo-parlamentarnej sytuacji.

Wszystko zależy od tego, jaka ta przyszła ustawa będzie i czy w dostatecznej mierze zagwarantuje Sejmom prawo stanowczego decydowania o kwestjach spornych, wytwarzając, jak się samo przez się rozumie, jedynie ogólną dyrektywę, według której te kwestje rozwiązywaneby być mogły. Zwrot o wzburzeniu narodowem w Czechach i na Morawach odpowiada niestety smutnemu stanowi rzeczy, a nie rozstrzyga bynajmniej, o ile to wzburzenie jest naturalne, a o ile powstało tylko skutkiem nadużycia ze złą wiarą gorączkowych i sposobień tak zwykłych w chwilowej przełomowej sytuacji. Stąd też czerpiemy otuchę, iż ferment parlamentarny, wytworzony wnioskiem partji katolickiej, po zdemaskowaniu naiwnych intryg, pragnących na nim spekulować, zakończy się tylko wyjaśnieniem wzajemnych dążeń stronnictw, zmierzających w rezultacie ku jednemu celowi: ku przywróceniu nakoniec pokoju w tyle skołatanem państwie.

Jeszcze o reformie aptekarskiej.

Odbieramy następujące pismo:

I. Pozwól Szan. Redaktorze, że jeszcze zabiorę głos w sprawie doli współpracowników aptekarskich, a to celem sprostowania zarzutów podniesionych w odpowiedzi p. Markowicza danej mi w Nrach: 215, 216 i 217 *Głosu Narodu*. Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że nie uważam za stosowne prowadzenia polemiki w sprawach czysto zawodowych w pismach publicznych, jeżeli posiadamy pisma fachowe jedynie nadające się do traktowania spraw podobnych, bo nietylko sprawa nie na tem nie zyska, gdy nas publiczność sądzić będzie nie znająca zupełnie naszych wewnętrznych spraw zawodowych, ale przeciwnie stracić możemy szacunek ludzki przez wywlekanie spraw drastycznej natury nie nadających się do publicznej dyskusji. Jedynie obowiązek skarcenia obelgi rzuconej całemu zawodowi przez jednego z poważniejszych magistrów farmacji na kongresie naszym skłonił mnie do zabrania głosu w tej sprawie a to tembardziej, iż obelgę tę wydrukował *Kurjer lwowski* w swem sprawozdaniu z wiecu aptekarzy.

Cel zamierzony osiągnąłem; a jeżeli dziś powtórnie głos zabieram, to z pewnością nie dla obrony własnej, bo z poprzedniego artykułu nie cofnąćbym nie mógł, lecz aby wykazać, że p. Markowicz nie dał niestety rzeczowej odpowiedzi na moje zarzuty, gdyż prawie w całym jego artykule przebija tendencja ośmieszenia a nawet poniżenia mię przez wypaczenie właściwego znaczenia pisma mego, o czem każdy z szanownych a bezstronnych czytelników przekonać się może, gdy pierwszy artykuł mój z odpowiedzią p. Markowicza łaskawie zestawić raczy. Ja zaś publicznie oświadczam, że żadna osobista animozja mną nie kierowała, gdym w artykułach moich przeciw p. Markowiczowi i innym występował, bo do tego żadnej podstawy nie miałem, ani też chęć zwalczania żądań poprawy bytu współpracowników w granicach możliwych na drodze legalnej lecz spokojnej, bo to byłoby co najmniej niewłaściwe z mej strony, gdyż, jak to p. Markowicz słusznie podniósł, niedawno znajdowałem się sam w położeniu strony żądającej i — jak p. Markowicz chce — tylko protekcji i 14.000 koron zawdzięczam dziś posiadanie apteki.

By zaś sprostować powyższe twierdzenie p. Markowicza, które, źle zrozumiane, mogłoby w fałszywem świetle postawić osobistości godne najwyższego szacunku, a od których właśnie zależało nadanie mi koncesji, wyjaśniam, że owe 14.000 koron wydałem na adwokatów i jazdy podczas dziewięcioletnich bezustannych starań o rzeczoną koncesję, gdyż czynniki decydujące o potrzebie kreowania drugiej apteki w Podgórzu 3 razy we wszystkich instancjach odrzucały podania moje. Musiałem przeto co chwila jeździć, zbierać rozmaite daty, podpisy i petycje, co wymagało znacznych kosztów ile że będąc dzierżawcą w małem mieście, musiałem podczas częstych wyjazdów sprowadzać drogich zastępców do apteki, co razem w latach 9 uczyniło tak wysoką sumę. Koncesję zaś — chociaż byłem młodszy od kilku innych kompetentów — otrzymałem po 21-letniej nieprzerwanej pracy w zawodzie również dla mej wytrwałości w staraniach, co nawet władze i sami choć starsi koledzy przyznali, a teraz może i p. Markowicz przyznać zechce, że byłaby mi się krzywda stała, gdyby tę koncesję dostał choćby najstarszy ale taki, który, z wyjątkiem napisania odnośnego podania o tę koncesję, nawet jednego kroku w tej sprawie nie zrobił, bo gdyby nie moje, może nad siły starania, ani za następne 9 lat jeszczeby tu drugiej apteki nie było.

Co do sprostowania wywodów statystycznych nie spieram się z p. Markowiczem, a to tem chętniej, że różnice przez niego wykazane są prawie żadne w porównaniu do cyfr, jakie w tym wypadku ja przytoczyłem. Dla uproszczenia podawałem okrągłe cyfry uważając za rzecz małej wagi czy Galicja ma 6,600.000 mieszkańców czy o 7.000 więcej.

Przyznaję zatem z pokorą, że na tym punkcie zostałem pobity. Ale gdyby p. Markowicz jak najwymowniejsze cyfry przedstawiał, to postaci rzeczy wcale zmienić nie może, bo u nas przy naszych stosunkach nie może być nawet mowy o tem, by na każde 3—4000 ludności jedna apteka być mogła, bo raz, że tego na całym świecie nie ma, powtóre, że nie wszędzie tego potrzeba, a po trzecie, że gdyby i największa potrzeba tego zachodziła, to tyle aptek w kraju naszym utrzymaćby się nie mogło, gdybyśmy nawet 10 razy wyższą taksę mieli niż mamy. Wprawdzie bardzo cenię uczucia p. Markowicza w kierunku krzywdy wyrządzonej cierpiącej ludzkości przez stosunkowo małą ilość aptek w Galicji a temsamem przez niemożność łatwego i natychmiastowego poratowania zdrowia w potrzebie. Ale cóż, kiedy temu zaradzić nie podobna, bo w takim razie trzebaby w każdej wsi niemal aptekę otworzyć, bo ludzkość wszędzie cierpi, a wsi o 3000 ludności jest mnóstwo w Galicji, są zaś i takie, które jak: Borzęcin, Nastasów etc. przeszło po 5000 ludności mają, tamby więc po 2 apteki otworzyć należało, bo to wsie przeszło na milę rozległe, gdybyśmy ściśle ustawę interpretować chcieli. Tymczasem doświadczenie nas poucza, że apteki istniejące w miasteczkach przy takich wsiach (jak Radłów przy Borzęcinie i Mikulińce przy Nastasowie) zaledwie wegetują, choć ciąż nie 3, ale 30 tysięcy mieszkańców do tych aptek z najbliższego otoczenia grawituje a to z powodów w poprzednim artykule wykazanych, bo nie ilość, lecz jakość mieszkańców może aptekę w danej miejscowości utrzymać. Jakkolwiek więc z jednej strony nie można absolutnie powiedzieć, że znalazłaby się bodaj jedna wieś w Galicji w którejby apteki nie było potrzeba, tak z drugiej strony znowu stanowczo twierdzę, że byłoby nonsensem stwarzać apteki li tylko dla wygody publiczności bez względu na interesy aptekarza, bo na tem obie strony nie szczególnie by wyszły, co wreszcie już w poprzedniem piśmie omówiłem.

Nie wynika jednak z tego, bym z powodów egoistycznych — jak to p. Markowicz twierdzi — był przeciwnym pomnażaniu liczby aptek, bo już poprzednio napisałem a teraz również powtarzam, że w miejscowościach, gdzie warunki są po temu, należy nowe apteki otwierać i Gremium krakowskie w tegorocz-

nem sprawozdaniu z walnego zgromadzenia całkiem wyraźnie zapatrywanie swoje na tę sprawę wypowiedziało.

Z KRAJU.

Lwów d. 11 października.

(List oryginalny Głosu Narodu)

Pomniki we Lwowie. — Kilka słów z powodu projektu wystawienia pomnika Mickiewiczowi. — Nowy gmach dyrekcji kolei państwowej.

Rozpomnikowaliśmy się.

Wkrótce staną we Lwowie cztery pomniki. Wprawdzie nie z takiemi awanturami i przeszkodami, jak pomnik Mickiewicza w Krakowie, nie takie kosztowne, ale staną szybko i pod względem struktury, pomysłu i wykonania nie będziemy się potrzebowali wstydzić. Podrwiwa się czasem ze Lwowa, żartuje się z jego czupurności, daje mu się przezwisko tromtadratycznego miasta, ale temperament patrjotyczny w nim jest zawsze tak szczery i gorący, że poza obrębem pewnych politycznych wybujałości, daje to miasto z siebie przykład energji i głębokiego przywiązania do ideałów polskich. Nigdzie polityka polska, szczerze polska, nie płynie takiemi szerokiemi korytami i tak wartko, jak we Lwowie, a że tam czasem drzazgi lecą, jak się drzewo rąbie, to i te drzazgi potrzebne są nieraz na podtrzymanie płomienia i ciepła...

Nie dalej, jak w połowie listopada br. nastąpi odkrycie pomnika starego Aleksandra hr. Fredry, stanie on na placu tego samego imienia, który się dawniej nazywał akademickim, a twórcą tego pomnika jest tutejszy architekt i profesor politechniki p. Marconi. Z jego też winy przeważnie opóźniło się odsłonięcie pomnika Fredry, ale były przeszkody do zwalczenia i ostatecznie zwalczono je.

W roku przyszłym stanie pomnik króla Jana Sobieskiego; roboty na wałach Hetmańskich i na skwerze otoczonym drzewami już są daleko posunięte i prowadzą się bez przerwy, o ile na to dzisiejsza zmienna aura pozwala. Pomnik ten jest pomysłu tutejszego rzeźbiarza p. Barącza, który też zajmuje się jego wykonaniem i kieruje robotami.

Nad postawieniem pomnika Kornelowi Ujejskiemu, o czem już zresztą była krótka wzmianka w *Głosie Narodu*, obraduje komitet obywatelski pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Godzimira Małachowskiego, który jest zarazem inicjatorem tej pięknej myśli. Komitet zajmie się niebawem publicznem zbieraniem składek na ten cel, a jeśliby tą drogą nie zebrał się wystarczający fundusz, to miasto dołoży ze swej szkatuły ile będzie potrzeba.

Nareszcie powstał projekt postawienia pomnika Mickiewiczowi. Należy się to od Lwowa wielkiemu poecie tem bardziej, że już inne miasta mniejsze, jak Tarnopol, Rzeszów i Stanisławów, wyprzedziły go.

Projekt postawienia Mickiewiczowi pomnika we Lwowie, przyjęty został z takim entuzjazmem, że znany artysta rzeźbiarz p. Dykas, zgłosił się do prezydenta miasta z zobowiązaniem, iż pomnik wykona za zwrotem jedynie kosztów na marmur.

Jakkolwiek ofiara artysty polskiego jest sympatyczna i ze wszech miar uznania godna, jednak byłoby niewłaściwem, aby Lwów, miasto bogate i tak patrjotyczne, zgodził się na taką ofiarę. Rozwój sztuki polskiej nie może polegać na ofiarności jednostki, a tem bardziej artysty, któremu ogół, gdy się nadarza sposobność, powinien dostarczyć pracy, a nie przyjmować jej darmo, tem więcej, że stosunki nasze są tego rodzaju, iż wymagają rzetelnego popierania pracy artystów, a nie żądania od nich jakiegoś poświęcenia, które tylko dotkliwym kosztem swoich osobistych interesów mogą zaofiarować. Na ten pomnik powinien być ogłoszony konkurs, a zresztą jeśli pan Dykas odrazu przedłoży swój projekt, który wraz z kosztorysem mógłby być przez znawców przyjęty, w takim razie drogę konkursu można ominąć, chociażby dlatego, aby zyskać na czasie i aby pomnik wielkiego poety polskiego stanął we Lwowie jak najprędzej.

W sprawach obchodzących ogół, nigdy nie będą się kierować czułostkowością i nie równie większa korzyść będzie, że artysta należycie wynagrodzony za swoją pracę i talent, posiędzie możność do dalszej pracy, aniżeli pozwolenie na wysiłki finansowe jednostki, która mimo całej swojej dobrej woli i kapitału talentu, jaki bezwątpienia w to swoje dzieło ofiarne włoży, może pod względem materjalnym sobie zaszkodzić.

Sprawa powstania pomnika Mickiewicza we Lwowie jest tylko kwestją czasu. Na wszystko znajdą się pieniądze, a więc i artysta, twórca pomnika, powinien i musi być należycie wynagrodzony. Tego wymaga nasz interes i honor miasta i jesteśmy przekonani, że prezydent dr Małachowski, który dał i daje tyle dowodów taktu, rzetelnego patrjotyzmu i troskliwości obywatelskiej, ująwszy tę sprawę w swoje ręce, nada jej bieg naturalny i nie pozwoli jej zejść na sztuczne tory, po których błąkając się, mogłaby tylko wytworzyć niezdrowe sytuacje.

W mieście naszym zaszła w tych dniach ważna zmiana w sferach kolejowych.

Budowa gmachu dyrekcji kolei państwowych została przez architektę p. Bauera zupełnie ukończona. Gmach stanął w samem mieście na ulicy Krasickich i kosztował 450.000 złr. W dniu dzisiejszym rozpoczęło się przenoszenie biur kolejowych z dworca czerniowieckiego i kolei Karola Ludwika do nowego gmachu. Na dworcu czerniowieckim zostaną czas jakiś izolowane biura, nie mające bezpośredniego stosunku z publicznością, które nieco później przeniesione zostaną do nowego gmachu, aż wszystko w nim będzie w porządku. Prywatne mieszkanie dyrektora ruchu, również jeszcze na krótko pozostanie na dworcu kolei Karola Ludwika, w lokalu bowiem nowego gmachu, który dyrektor ruchu zajmie, nie są jeszcze wykończone posadzki i roboty stolarskie.

Dla urzędników kolejowych, wybudowanie gmachu Dyrekcji wśród miasta jest wielką ulgą i stanowić będzie nawet oszczędność, gdyż odpadnie im opłacanie przejazdu tramwajem elektrycznym, lub konnym, najmniej dwa razy na dzień, które z własnej kieszeni ponosić musieli.

Nowy gmach lwowskiej Dyrekcji kolei państwowej jest okazały i jak zapewniają wygodny. Tę ostatnią zaletę jednak należy przyjmować z pewną ostrożnością, bo rząd już raz wybudował dla Dyrekcji swoim kosztem specjalny gmach na ulicy Trzeciego Maja i choć gmach ten wewnątrz jest architektonicznie ładny i zwracający nawet na siebie uwagę, wkrótce jednak stał się tak nie wygodny i szczupły, że go musiano sprzedać prywatnym kapitalistom, którzy go zamienili na pierwszorzędny hotel, do dziś dnia istniejący pod nazwą „Imperial“. *Zet.*

Stanisławów d. 8 października.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiec Związku chrześcijańskiego.

Jak w całym kraju tak i u nas w Stanisławowie nie wiedzieli ludzie, czego się trzymać. Najrozmaitsze partje, rzucając najodmienniejsze hasła, kaptowały adherentów, ale nie było celu wybitnego, nie było idei, któraby była zdolna porwać masy i ten konglomerat rozmaitych barw i odcieni do wspólnego sprowadzić mianownika. Nie wiem, jak gdzieindziej — u nas po długiem lawirowaniu zawinęliśmy wreszcie do przystani, a tą przystanią: Związek chrześcijański. W Związku łączą się od tej chwili Polacy z Rusinami, a zdawało się, że *modus vivendi* między tymi bratnimi narodami jest nader trudny wobec nieszczęsnego rozdziału, jaki rozmaici siewacze przewrotnych idei i podjudzań naszych najserdeczniejszych starali się uczynić. Grono ludzi dobrej woli założyło u nas Związek chrześcijański, zaczęło wydawać organ towarzystwa tej samej nazwy, a nazwa sama starczy za program. Wydział w skromności swej twierdzi, że dotychczas nic dodatniego nie zdziałał, ale zgodzić się na to trudno. Kto miał odwagę w mieście tak żydowskiem, jak nasze, nietylko pomyśleć, ale i zawiązać towarzystwo takie, jak Związek, ten już wiele uczynił.

Zwołany na ubiegłą niedzielę wiec chrześcijański w sali teatralnej, wypadł wspaniale, rzec można, imponująco. Sala teatru Tow. Moniuszki wypełniona po brzegi, loże zapełnione. Widzieliśmy inteligencję,

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (21)

— Poruczniku — przerwał margrabia, nie mam zwyczaju wywoływać zwierzeń ze strony moich oficerów, a nawet ze strony pańskiej, choć właściwie miałbym do tego prawo. Chciałem tylko dać wyraz szczególnego zaufania, jakie mam dla pana i jakie okazałem, udzielając urlopu nadzwyczajnego bez podania przyczyn z pańskiej strony. Jeżeli przyczyna ta była błaha, popełniłeś pan błąd, do którego nie uważałem pana zdolnym.

Ten czas przeszły w słowie „uważałem“ i zimny ton głosu pułkownika poczęły Jana niepokoić. Spokojnie i bez nacisku rzekł:

— Sprawa była bardzo ważna, pułkowniku.

— Jestem też tego pewny — odrzekł p. de Ribeyran. — Otóż ponieważ powiedziałeś mi pan, po swoim powrocie, że nie zdołałeś jeszcze załatwić wszystkich swych interesów, które pana podówczas powołały do Paryża i że byłbyś mi wdzięczny, gdybym panu w przyszłym tygodniu znowu udzielił urlopu, ja zaś nie znoszę ani tajemniczych ani zawikłanych spraw...

Zwięźle, poważnie i spokojnie wymówił margrabia te ostatnie swoje słowa. W oczach Jana zabłysnął płomień oburzenia. Jakto więc ten człowiek, przestrzegający tak ściśle jego tajemnicy, ten ojciec, ukrywający się i nie chcący dać się poznać, z taką pogardą wyrażał się o „tajemniczych i zawikłanych sprawach!“ Mimowoli utkwił Jan w pułkowniku spojrzenie tak silne i przenikliwe, że ten nie mógł znieść tego pytającego i przeczącego jednocześnie wzroku i spuścił na chwilę oczy, przyczem twarz jego pokryła się rumieńcem. Po chwili jednak zapanował nad sobą i zmarszczywszy brwi, ciągnął dalej z większą jeszcze siłą i stanowczością:

— Ponieważ zatem nie znoszę spraw zawikłanych i tajemniczych, ponieważ dalej pan już od roku nie korzystałeś z urlopu, udzielam go panu na miesiąc, według przysługującego mu prawa. Ale ponieważ pan masz interesy w Paryżu, zechcesz pan zatem miesiąc ten tam przepędzić. Jako pułkownik daję panu pozwolenie, jako opiekun i doradca proszę o zastosowanie się do niego. Wszak zrozumiałeś pan me słowa i jutro udasz się do Paryża?

— Czy to wygnanie, pułkowniku? — zapytał biedny chłopiec drżącym głosem.

— Wygnanie! Skąd? W jaki sposób? Co chcesz pan przez to powiedzieć?

Ton głosu w odpowiedzi tej był tak podniesiony, iż piszący przy biurku sekretarz mimowoli podniósł głowę. Był to jeden z podoficerów, który zresztą zawstydzony swoją niestosowną ciekawością, zabrał się znowu z całą gorliwością do pisania.

Jan Valdret spojrzał na pułkownika i umilkł. Czyż wobec jego zimnego, sztywnego, oficjalnego tonu, mógł zrobić najlżejszą choćby aluzję do pałacu w Ribeyran i kobiet, które go zamieszkiwały: margrabiny i jej córki. Wszak to od nich właśnie pułkownik chciał go oddalić. Innego przecie nie miał zamiaru. A zresztą wobec podoficera i to jeszcze sobie podwładnego, nie chciał się Jan narażać na wybuch gniewu swego opiekuna, który bardzo łatwo mógł być odpowiedzią na jego szczere wyznanie.

Margrabia czekał chwilę, widząc zaś, że Jan zmieszany i zakłopotany milczy, z surowością nieubłaganą i spokojną grzecznością zapytał:

— A zatem zrozumiałeś mię pan w zupełności?

Cóż na to odpowiedzieć? Jana ogarnęło tak bolesne strapienie, iż gdyby był sam na sam z pułkownikiem, byłby mu się może rzucił do nóg z pokorną i błagalną prośbą. Tak, byłby się upokorzył i zniżył do prośby, jak nieraz za czasów dzieciństwa, kiedy się obawiał zbyt surowej w stosunku do przewinienia kary. Byłby błagał margrabiego, aby nie obrażał jego najświętszych uczuć i nie wypędzał jak złą i godną pogardy istotę. Byłby go zapewnił, że dla Odetty ma uczucia tylko bezinteresowne, może nawet odważyłby się powiedzieć, braterskie. Z jaką roskoszą i szczerością złożyłby przysięgę, że nie ma w nim dzisiaj ani śladu myśli o związku, ani śladu ambitnych zamiarów i mrzonek niedoścignionego szczęścia. O! potrafiłby być wymownym i znaleść przekonywujące słowa, może nawet zbyt przekonywujące, może takie, któreby dały do poznania, iż tajemnica jego pochodzenia jest mu już wiadoma. Kto wie nawet czy pod wpływem wzruszenia nie straciłby panowania nad sobą i nie zawołał:

— Ojcze! miej litość nademną! Mój ojcze, ja nie mogę, nie chcę wierzyć, że ty mię odrzucasz od siebie i jesteś tak nielitościwym dla twego syna!

Pomimo nawału tych wszystkich myśli i słów, które mu się cisnęły na usta, bólu, który przejmował jego serce, młody porucznik pozostał bez ruchu, zachowując ściśle przepisy wojskowego uszanowania, jakie winien był starszemu rangą zwierzchnikowi. Bladość jednak jego twarzy, boleść malująca się w spojrzeniu, proszącem o litość, były tak wymowne, że margrabia byłby uległ wzruszeniu, gdyby nie wspomnienie miłości córki, o której myśl sama pozbawiała go już władzy nad sobą. Po chwilowej pauzie zwrócił się do Jana.

— Urlop pański rozpoczyna się jutro. Udasz się pan prosto do Paryża. Ja usprawiedliwię pana wobec mojej żony i córki.

— Pułkowniku, odważył się wtrącić Jan — czy nie pozwolisz mi osobiście pożegnać się z paniami? Kiedy powrócę, będą już one we Włoszech.

— Chcę wierzyć, że mię pan zrozumiałeś, odparł margrabia przeszywając Jana piorunującym wzrokiem.

Porucznik Valdret ukłonił się i wyszedł.

Schodził po schodach jak automat, nieświadomy swoich ruchów, w stanie zupełnej bezwładności myśli i duchowego odrętwienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

licznie reprezentowaną, pod przewodnictwem księży, mieszczan i wreszcie tu i owdzie siermięgi włościańskie — niewiast też wiele zauważyliśmy. Na scenie przy zielonym stole zasiedli: wiceprezes profesor dr Dobrucki i inni, jako komisarz rządowy funguje hr. Dzieduszycki.

Dr Dobrucki odczytuje piękny stylowo i treścią program „Związku“, w którym to programie, ułożonym na zasadach miłości chrześcijańskiej, przechodzi wszystkie stany i zawody, poświęcając każdemu zdań parę, stawia postulaty ludu chrześcijańskiego, środki zaradcze przeciw przewadze żydowskiej i t. p. Gdy zgromadzeni odczytany program hucznymi oklaskami przyjęli, otwarto dyskusję nad programem.

Pierwszy przemawia ks. Barysz po rusku w zwrotach tak pięknych, krasomówczych, że był niejako Ciceronem wiecu. Nie tu miejsce na podanie dosłownie znakomitej mowy ks. Barysza, a szkoda, bo należałoby złotemi głoskami taką mowę wydrukować. Krótko mówiąc, ks. Barysz nawoływał do zgody Polaków z Rusinami, bo w tej zgodzie nasza siła. Niezgoda — to broń, którą walczą żydzi. Dalej mówił o szkole, która jest złą, a powinna być inną, mówił, że połowa szkół miejskich jest na papierze. Dalej, popierając swe zdania barwnymi przykładami z życia ludu, uderzał na karczmy i sklepy żydowskie po wsiach, na forytowanie żydów przez rząd przeciwko interesom ludu itd. Mowa ks. Barysza wielkie wywarła wrażenie, a oklaskom i okrzykom końca nie było. Następnie mówił sędziwy były burmistrz p. Kamiński, dając obraz przyszłego urojonego państwa socjalistycznego. Młody socjalista, ukończony gimnazjalista, rzucił się następnie z zapałem godnym lepszej sprawy na „Związek“, ale jąkał się i mówił bez celu i nader słabo — otrzymał też dzielną odprawę. W dalszym ciągu dr Jurkiewicz, mówiąc ogólnikowo o wszystkiem — między innymi zwrócił się do młodego socjalisty, radząc mu, by się wziął do książki — bo zaledwie wyszedł z pod szkolnej opieki, więc na mowcę i to socjalistycznego, jeszcze za wcześnie.

W gwałtownej i krzykliwej mowie plótł szewc Lulman, głowa tutejszych socjalistów — rozmaite duby smalone — nie rozumiejąc widocznie po rusku, uderzał na mowę księdza Barysza, fałszując fakty, za co też należytą otrzymał odprawę. Przemawiał dalej dr Dobrucki w obronie programu, p. Deyczakowski w obronie „Związku“. Wszyscy dobrze myślący i „Związkowi“ sprzyjający, opuścili salę podniesieni na duchu z nadzieją lepszej przyszłości.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń 10 października.

Opera wiedeńska. — Nowy dyrektor. — Uroczystość pamiątkowa.

Wielu jest teraz ludzi w Wiedniu, którzy w czesnym rankiem skwapliwie chwytają za *Wiener Ztg.* i pilnie przeglądają, nie dlatego by w niej szukać chcieli urzędowych komunikatów, lecz tylko z powodu zainteresowania się losem wiedeńskiej opery nadwornej, która do tej chwili nie miała dyrektora. Jahn przed kilku jeszcze miesiącami ustąpił ze swego stanowiska, Mahler mianowany został kierującym kapelmistrzem, posada dyrektora pozostawała zaś ciągle nie obsadzoną, co ze strony wiedeńczyków wywołało pełne niepokoju zapytanie, jaki był powód tej zwłoki? Rzecz prosta, że na pytanie to przeciętny śmiertelnik nie mający pojęcia o całej sieci intryg zakulisowych, odpowiedzieć sobie nie był w stanie i nie bez przyczyny zżymał się i dąsał.

Przez jakiś czas Gustaw Mahler miał wszelkie widoki otrzymania tej ważnej posady, szanse jego były prawie niewątpliwe, nominacji oczekiwano z dnia na dzień, wkrótce jednak utworzyło się stronnictwo gorliwie i z całem wyczerpaniem środków agitacyjnych zwalczające tę kandydaturę. Zarzuty sypały się jak z rękawa. I tak jedni utrzymywali, iż p. Mahler jest za mało „Niemcem“ i za mało swe niemieckie przekonania obnosi i manifestuje, inni znowu, opierając się na tym zarzucie, dodawali nadto, iż wskutek tego p. Mahler nie daje dostatecznej gwarancji, że będzie usiłował od repertuaru usuwać obce wpływy co jest przecie rzeczą konieczną. Łatwo zrozumiałem było zdanie przeciwników, iż w zarzutach tych nie można się dopatrzeć poważnej strony oraz ich twierdzenie, że jedynie miarodajnym względem przy obsadzeniu powyższej posady powinna być kwalifikacja osobista i uzdolnienie kandydata.

Walka dwóch tych stronnictw toczyła się przez długi czas zajadle i w bardzo szerokich granicach. Wiedeńczycy wymienili nazwiska rozmaitych księżniczek lub hrabin, należących do tej lub owej partji, utrzymując nawet, że i bardzo wysoko położone osobistości objawiały w tym lub owym kierunku swe sympatje i życzenia. W każdym razie fakt obsadzenia posady dyrektorskiej stał się rzeczą wzbudzającą powszechne i wysokie zainteresowanie. W końcu nastąpiło rozstrzygnięcie. Pan Gustaw Mahler jest obecnie oficjalnym dyrektorem wiedeńskiej opery. Względy artystycznej natury zwyciężyły „polityczne“ kombinacje i intrygi. Nominacja tak zdawna oczekiwana, przyjęta została przez większość bardzo życzliwie i nowy dyrektor na swej posadzie może się spodziewać powszechnego od publiczności wiedeńskiej poparcia. Gustaw Mahler ma dopiero lat 37, muzykalne wykształcenie otrzymał w konserwatorjum wiedeńskiem, ukończywszy świetnie studja, był kolejno dyrygentem w teatrze niemieckim w Pradze i Lipsku; następnie powołany został do Pesztu na dyrektora artystycznego Opery; wskutek jednak nieporozumień z intendentem hr. Zichy, opuścił to stanowisko i udał się do Hamburga, stamtąd przybył w maju jako kapelmistrz do Wiednia, potem zastępował chorego dyrektora Jahna, a obecnie został mianowany naczelnikiem tej wielkiej artystycznej instytucji. Niebezpodstawną jest zatem nadzieja, że Opera wiedeńska zabłyśnie znowu w całym blasku artystycznej doskonałości.

Z inicjatywy serbskiej Akademji Umiejętności i lublańskiego Towarzystwa naukowego „Maticy Slovenskiej“, popartych materjalnie przez Wydział kraiński krajowy i Lublanę, w ubiegłą niedzielę dokonano w Wiedniu w południe, w obecności całego poselstwa serbskiego, przedstawicieli austrjackiego ministerstwa oświaty, Akademji Umiejętności, Towarzystw słowiańskich, serbskiej Akademji Umiejętności, Wszechnicy belgradzkiej i t. d. — ekshumacji zwłok dwóch znakomitych i zasłużonych mężów: Bartłomieja Kopitara i Wuka Karadzica.

Bartłomiej Kopitar był założycielem szkoły slawistycznej w Wiedniu, a Wuk Karadzic fundamentem, na którym zbudowany jest cały gmach nowoczesnej literatury serbskiej. Obaj przez długie lata rozwijali działalność swoją w stolicy Austrji, na polu naukowem i literackiem. Kopitar przybył w roku 1808 do Wiednia z ściśle określonym zamiarem odegrania w świecie słowiańskim roli drugiego Muratorego. I w istocie znalazł tam upragnione środowisko, w którem jako cenzor słowiańskich, nowogreckich i rumuńskich utworów i jako urzędnik bibljoteki nadwornej mógł się oddać wszechstronnym studjom nad słowiańszczyzną. Umarł w Wiedniu w r. 1844.

Wiedeńska akademja umiejętności czci w Kopitarze jednego z założycieli swoich, bo on to należał do dwunastki mężów, którzy w roku 1837 do cesarza Ferdynanda wystosowali memorjał, wykazujący konieczność stworzenia w Austrji ogniska nauk i umiejętności.

Był czynny jako współpracownik we wszystkich ówczesnych wiedeńskich czasopismach, a zwłaszcza gorliwie i prawie wyłącznie dźwigał na sobie ciężar wydawnictwa „wiedeńskich roczników literackich“, z których chciał uczynić organ zachodnich slawistów. W naddunajskiej stolicy przebywali wówczas reprezentanci bardzo wielkiej liczby szczepów słowiańskich, to też miejscem studjów nad słowiańszczyzną była ona wybornem. Z tego też powodu nosił się nawet Kopitar z zamiarem utworzenia centralnej akademji w Wiedniu. Gorącem jego pragnieniem było widzieć katedrę slawistyki na uniwersytecie wiedeńskim, a życzenie to spełniło się dopiero w roku 1849. Objął ją sławny uczeń jego Franciszek Miklosich, to też zupełnie słusznie na pamiątkowej tablicy filozoficznego wydziału na uniwersytecie wiedeńskim widnieje także nazwisko Bartłomieja Kopitara, uczonego Słoweńca.

Wuk Stefanowicz Karadzic, człowiek obdarzony niezwykłemi zdolnościami, w roku 1810 przybył do Austrji i Wiednia dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Nie miał wówczas żadnego wykształcenia i dopiero w Wiedniu zaczął się uczyć po niemiecku, aby sobie ułatwić zdobycie kawałka chleba. Kopitara, cenzora serbskich dzienników, wychodzących w Wiedniu, uderzył w pewnym artykule dziennikarskim język naturalny i czysto ludowy, jaskrawo odbijający od zwyczajnego wówczas po dziennikach języka cerkiewnego, rosyjskiego i serbskiego. W autorze artykułu znalazł człowieka, który sam w sobie nosił część skarbu serbskiej poezji ludowej i był zarazem stworzony do tego, ażeby rozumieć całe ich bogactwo udzielił mu swego poparcia, z którego Wuk Karadzic jak najlepiej umiał skorzystać.

Ekshumację zwłok przedsięwzięto w celu przeniesienia ich do rodzinnej ziemi. Z cmentarza St. Marie w Wiedniu, zwłoki Kopitara przeniesione zostaną do Lublany, Karadzica do Belgradu. W uroczystości ekshumacyjnej wziął udział wielki tłum publiczności. Przemawiał słoweński poseł, radca dworu Szuklic, podnosząc, że uroczystość ta obchodzi wszystkie słowiańskie plemiona. Po nim przemawiali: Lueger, były serbski minister prezydent Forakowic i docent Murka. W końcu przeniesiono zwłoki Kopitara na dworzec kolei południowej, a Karadzica na dworzec kolei państwowych.

Kurityba (Brazylja), d. 12 września.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nasze gorzkie żale w Brazylji. — „Gazeta Polska w Brazylji“. — Brak piszących. — Budowa polskiej szkoły w Kuritybie. — Biblioteka im. Mickiewicza. — Brak polskich księży i nauczycieli. — Zapowiedź na przyszłość.

Z dalekich stron odzywam się do was, z tych stron świata, z których rzadko kto wraca do rodzinnego kraju. Skarżymy się, że nam tam źle w nim, ale gdy go stracimy z oczów i gdy słabnie coraz bardziej nadzieja, że go kiedyś jeszcze zobaczymy, to wtedy zdaje nam się, żeśmy utracili nigdy niepowetowane skarby. My tu Polacy w Brazylji, teraz, gdy wzdychamy za swoją Polską, rozumimy głęboko słowa wielkiego poety, który powiedział: „Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie, jako smakujesz, aż się zepsujesz“, albo co powiedział ten drugi, jeszcze większy: „Litwo! Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie, jak cię cenić należy, ten tylko się dowie kto cię straci“.

Oj dowiedzieliśmy się, co straciliśmy i przekonywamy się, jak ten stryjek, co zamienił siekierkę na ki ek.

Ale dość utyskiwania i skarg — jest nas tu przecie porządna kupa, bo w całej Brazylji znajduje się już około 100.000 Polaków, a w Kuritybie, skąd piszę, z robotnikami okolicznymi jest nas z kilka tysięcy. Mimo to, w całej Brazylji posiadamy tylko jedno pismo: *Gazetę Polską w Brazylji*, która wychodzi co tydzień w każdą sobotę w Kuritybie — wydaje ją p. Cezary Schulz, zdaje mi się, pochodzący z Poznańskiego. Gazeta ta, jak sama siebie określa, jest pismem dla ludu polsko-katolickiego w Brazylji, rzadko kiedy obejmuje więcej, niż dwie małe kartki, a wiadomości w niej bardzo skąpo. Chwytamy też dzienniki krajowe, gdzie się tylko da, aby się dowiedzieć, co się tam w Polsce dzieje. Polacy w Brazylji nie mają jeszcze ani tej siły materjalnej, ani zasobów intelektualnych, ażeby mogli mieć i utrzymać swoje własne dziennikarstwo, jak się to dzieje wśród Polaków w północnej Ameryce. U nas wreszcie możeby się znalazły pieniądze na założenie dziennika polskiego, ale literalnie niema go kto pisać i redagować i trzebaby chyba takich majstrów sprowadzić ze starego kraju. Może jednak i to nastąpi, bo coraz silniej chwytamy się tu za ręce i myślimy całą duszą o tem, aby się dzieci nasze nie wynarodowiły i choć się urodzą w Brazylji, pozostały dobrymi synami starej Polski, chociażbyśmy tak tu spotężnieli, żebyśmy za morzem nową Polskę założyli.

Wszyscyśmy tu odczuwali głęboko potrzebę założenia w Kuritybie szkoły polskiej. Towarzystwo imienia Kościuszki, które od dłuższego czasu tutaj istnieje i rozwija błogą działalność pomiędzy nami, pracowało usilnie w tym kierunku i nareszcie w tym czasie budowa szkoły polskiej w Kuritybie rozpoczęta została, a założenie kamienia węgielnego pod nią odbyło się w d. 6 września, w obecności członków Towarzystwa Kościuszki. Budową kierują pp. Skroch i Rybczyński. Zarząd Towarzystwa Kościuszki wydał odezwę, podpisaną przez prezesa tego Towarzystwa p. Aleksandra Smokowskiego i sekretarza p. Sylwestra Piaseckiego, w której zwraca się do Polaków o datki na cele budowy szkoły, iżby to dzieło, z takim trudem rozpoczęte, mogło być doprowadzone do końca. Nazwiska wszystkich ofiarodawców wydrukuje nasza *Gazeta Polska*.

Myślimy tu także o założeniu bibljoteki imienia Mickiewicza, którąby obsługiwała nietylko samo miasto, lecz i kolonje polskie, osady rolne, rozrzucone gęsto po Paranie. Czujemy to dobrze, iż bez pomocy starego kraju nie damy sobie rady i nie żądamy broń Boże pieniędzy, bo choć nam gorzko i tęskno, to grosza mamy trochę, lecz spodziewamy się pomocy w wydawnictwach i książkach dla tej bibljoteki. To dla waszych wydawców byłoby bagatelą, a także ofiary przyczyniłyby się do dobra i sławy imienia polskiego w Brazylji. Nie długo też sama kiełkująca myśl założenia tu wielkiej bibljoteki polskiej imienia Mickiewicza zamieni się w czyn, bo wkrótce zorganizuje się grono ludzi, którzy się praktycznie zajmą tą sprawą. Już teraz poczciwi nasi bracia ze „starego kraju“, przysyłają książki polskie, a jak wyjdzie odezwa prawdopobnie od Towarzystwa Kościuszki, to wierzymy, że nasza bibljoteka imienia Mickiewicza, szybko wzrośnie i wyda dla ogólnych interesów Polski błogosławione owoce.

Czujemy tu dotkliwy brak polskich księży. Wiemy, że przybycie do nas polskich kapłanów, połączone jest z poświęceniem, ale ile oni tu dobrego mogą zrobić wśród nas, tego żadne pismo nie jest w stanie opisać. Tutejsze kolonje polskie rolne są zamożne i są w stanie zapewnić wcale przyzwoity byt dla swego proboszcza, temwięcej, że może on obsługiwać kilka polskich parafij. Duchowna władza miejscowa bardzo chętnie widzi polskich księży i nietylko im nie stawia żadnych przeszkód, lecz pomaga i sympatycznie się do nich odnosi. Taki sam brak odczuwamy na punkcie fachowych nauczycieli Polaków. Ci, jeśliby chcieli przybyć do Brazylji, przyjęci będą z otwartemi rękami i znajdą przyzwoite utrzymanie, a zasłużą się dobrze sprawie naszej; muszę jednak uprzedzić, że jest to mozolny kawałek chleba i trzeba się wyrzec tych wszystkich towarzyskich przyjemności, które w „starym kraju“ człowiek inteligentny mieć może i powinien.

W następnej korespondencji napiszę wam więcej szczegółowo o naszem życiu.

KRONIKA.

Kraków dnia 13 października.

Kalendarz kościelny Dziś środa, Edwarda króla wyznawcy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu październiku wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W październiku łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 1, zachód przypada o godzinie 4 minut 51, długość dnia godzin 10 minut 50.

Stan powietrza. Dnia 13 października o godzinie 7 rano, barometr 74(.8, termometr 5,4 C., wilgotność 88%, wiatr północno-wschodni. 9.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Repertuar teatru miejskiego.

We środę, 13 października: **„Wesele Fonsia"**, krot, w 3 aktach R. Ruszkowskiego (po raz 7).

We czwartek, 14 października: **„Prawo meżczyzny"** (La loi de l'homme), sztuka w 3 aktach Pawła Hervieu.

W piątek, 15 października: **„Szkoła plotek"**, (The School for Scandal) komedja w 5 aktach R. Sheridana (po raz 3), przedst. popul.

W sobotę, 16 października: **„Małka Szwarcenkopf"**, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej (nowość).

W niedzielę, 17 października: **„Małka Szwarcenkopf"**, sztuka w 5 aktach Gabrjeli Zapolskiej.

JE. pan Zborowski, przedwczoraj wieczorem powrócił z Wiednia.

* **Dr Leopold Caro,** głośny autor wielu dzieł z dziedziny ekonomji, osiedlił się na stałe w Krakowie. Mecenasa Caro Kraków pamięta ostatnio ze świetnej obrony, jaką wypowiedział podczas rozprawy o bezwyznaniowość prof. Cybulskiego i Bujwida przeciw naszemu redaktorowi. Dr Leopold Caro otworzył biuro na rógu ul. św. Marka i Szpitalnej (od ul. św. Marka l. 23, od Szpitalnej l. 28).

* **Obsadzenie biura wodociągowego.** Komitet wykonawczy krakowskiej komisji wodociągowej odbył w sobotę posiedzenie, pod przewodnictwem prezydenta miasta, p. Friedleina i na podstawie upoważnienia ze strony komisji wodociągowej, dokonał organizacji biura miejskiego dla sprawy wodociągowej. I tak starszym inżynierem biura mianowany został p. Stein, zatrudniony dotąd u firmy Rumpel; młodszym inżynierem p. Kłeczek, b. asystent prof. Rychtera w politechnice lwowskiej. Rysownikami biura mianowani ukończeni uczniowie oddziału mechanicznego szkoły przemysłowej w Krakowie, pp.: Jarosz i Rosenstrauch. Do prac biurowych przydzielony został zastępca inspektora ekonomatu miejskiego, p. Ramza, za przyznaniem dodatkowego wynagrodzenia.

Biuro wodociągowe mieści się w domu pod l. 11 przy ul. Jagiellońskiej.

Roboty w polu już się rozpoczęły, mianowicie roboty około uzupełniających wierceń jednocześnie w Bielanach i Budzyniu; roboty około zdjęć terenów rozpoczną się jeszcze w bieżącym miesiącu.

* **Od urzędników** sądowych niższej kategorji odbieramy słuszną uwagę: Prezydja wyższych sądów krajowych, zarówno we Lwowie jak i w Krakowie, przy nominacjach do wyższych rang, a głównie przy przenoszeniu do innych miejscowości, nie uwględniają zupełnie ekonomicznych względów swoich urzędników. Zamiast nominacje o tyle przyspieszyć, aby je opublikować w najbliższych dniach nowego miesiąca, termin ich pojawia się zwykle w drugiej połowie miesiąca, skutkiem czego urzędnicy przeniesieni zmuszeni są płacić komorne za cały miesiąc, nie mogąc wcześniej wypowiedzieć lokalu, a tem samem narażeni bywają na straty.

* **Samobójstwo.** Dziś o godzinie w pół do 6 rano Stanisław Bielecki, rodem z Krakowa lat 62, wdowiec, ojciec 16 letniej córki, zamieszkały w Nowej Wsi Narodowej pod l. 92, odebrał sobie życie wystrzałem z dwururkowego pistoletu, nabitego lotkami śrótowemi. Śmierć skonstatował dr Satkowski, który zarządził odwiezienie zwłok do zakładu medycyny sądowej. Bielecki, który był bileterem w Parku Krakowskim, popadł w ostatnią nędzę, tak, że nie miał czem płacić komornego, a kiedy go dziś rano gospodarz, żyd Rosenberg upominał o wyprowadzenie, odrzekł: „Zaraz, zaraz się wyprowadzę" i za chwilę wystrzałem z pistoletu rozstrzaskał sobie głowę.

* **W Wieliczce** w poniedziałek dnia 11 b. m. Edmund Pągowski przypadkowo strzelił z fuzji do Franciszka Tobiasza, tak nieszczęśliwie, iż nabój śrótowy przedziurawił mu dolną część brzucha. Niebezpiecznie pokaleczonego, odwieziono do szpitala św. Łazarza.

* **Otwarcie roku szkolnego** na uniwersytecie lwowskim rozpoczęło się wczoraj o godzinie 9-tej rano nabożeństwem w kościele św. Mikołaja. Mszę, na której: byli obecni ks. arcybiskup Isakowicz, ks. biskup Weber, Rektor uniwersytetu w purpurze, dziekani wydziałów, grono profesorów w togach i licznie zebrana młodzież akademicka, celebrował ks. kanonik Hausmann. Po mszy zebrali się wszyscy w auli uniwersyteckiej, gdzie mowę inauguracyjną wygłosił rektor prof. dr Rehmann. Podawszy w krótkości historję uniwersytetu, wspomniał mówca o otwarciu fakultetu medycznego i o przypuszczeniu kobiet do studjów uniwersyteckich. Następnie dał krótki pogląd na rozwój nauk przyrodniczych w najnowszych czasach, i na stosunek tych nauk do zasad wiary, którym nauki przyrodnicze nietylko nie przeczą, ale owszem coraz to bardziej je potwierdzają. Zachęciwszy w końcu młodzież do pilności w pracy, którą ją czeka w bieżącym roku, ustąpił J. M. głosu profesorowi Gluzińskiemu, który wygłosił referat fachowy p. t: „O znaczeniu wewnętrznego wydzielania tkanek w patologji i terapji". Na tym referacie zakończyła się uroczystość inauguracyjna o godzinie pół do dwunastej.

* **28 słuchaczek** zwyczajnych i nadzwyczajnych zapisało się na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego na bieżący rok szkolny.

Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie. Znany artysta-rzeźbiarz, pan Dykas, wystosował do prezydenta m. Lwowa, dra Małachowskiego, propozycję wykonania bezinteresownie pomnika Mickiewicza z marmuru kararyjskiego, jedynie za zwrotem kosztów materjału. Sprawa ta wejdzie niebawem na porządek dzienny lwowskiej Rady miejskiej.

Ankieta sanitarna, która w tych dniach obradowała w Wydziale krajowym, a w której wzięli udział: protomedyk dr Merunowicz, posłowie sejmowi: dr Władysław Czaykowski z Przemyśla, Styła, prezes Rady powiatowej śniatyńskiej Moysa i inspektor szpitali, dr Sawicki, po obradach całodziennych dała opinję, iż nie należy przystępować do zmiany ustawy o urządzeniu służby zdrowia, a natomiast starać się o rozszerzenie istniejącej we Lwowie szkoły fachowej dla akuszerek, względnie o założenie takiej szkoły w Krakowie. Podczas obrady ankiety przedstawił protomedyk, dr Merunowicz, wynik śmiertelności po wsiach z powodu braku umiejętnej pomocy akuszerskiej. Te daty statystyczne wskazują najlepiej, że energiczne wykonywanie ustawy o urządzeniu służby zdrowia jest ze wszech miar pożądane.

Z Warszawy piszą do nas: Dworzec kolei wiedeńskiej w Warszawie otrzyma wkrótce oświetlenie elektryczne. — *Kraj* petersburski donosi: „Komunikują nam wiadomość, że wikarjusz kielmeński (na Żmudzi), ks. Józef Balczunas, skazany w r. 1895 przez zmarłego jenerał-gubernatora wileńskiego, jen. Orżewskiego, na karę rs. 25 za poświęcenie krzyża, został obecnie wyrokiem senatu od tej kary zwolniony. Rubli 25, które w swoim czasie policja ściągnęła, zostały obecnie księdzu B. zwrócone". — Szewcy tutejsi, prowadzący handel z cesarstwem, padali często ofiarą ajentów, którzy nadsyłane im próby obuwia sprzedawali na korzyść własną. Obecnie majstrowie zaczęli wysyłać na okaz całe paki butów tylko z jednej nogi. Tak np. ajenci w Petersburgu otrzymują buty z prawej nogi, w Moskwie zaś z nogi lewej. — Sensację tu budzi zagadkowa śmierć budowniczego p. Feliksa Zygadkiewicza. Znaleziono go rano w domu bez życia, w krwi broczącego. Samobójstwo czy morderstwo? — dotąd niewiadomo. Pieniądze do 30.000 rubli w papierach znaleziono ukryte w szpiżarce. Ś. p. Zygadkiewiez był dziwakiem i z nikim się nie komunikował. — W gonitwie VIII. podczas wczorajszych wyścigów, koń „Aj-Diva" potknął się na obie nogi przednie, wskutek czego dżokej dosiadający konia, Kitschener, upadł tak nieszczęśliwie, iż podniesiono go bezprzytomnym. Silne wstrząśnienie mózgu stwierdzili lekarze. — Odbywa się tutaj jarmark na owoce w Bagateli. Otwarcie nastąpiło w niedzielę. Cel: zbliżenie hodowców z kupcami.

Dwie żony w pociągu. W *Kurjerze Warszaw.* czytamy: Komiczna scena rozegrała się w tych dniach w pociągu jednej z kolei tutejszych. Podczas kontroli biletów, delegowany urzędnik znalazł aż dwie pasażerki, jadące za biletami wydanymi na nazwisko żony pomocnika zawiadowcy X. Przy konfrontacji okazało się, że pani w wieku starszym, jadąca z dziećmi, była rzeczywiście żoną owego urzędnika, gdy tymczasem właścicielka drugiego biletu, młoda i niezamężna, otrzymała kartę przejazdową z nazwiskiem pani X. *gratis* od jednego ze znajomych. Pani X. przypuszczając, że „podarunek" pochodził od jej męża, wystąpiła energicznie w obronie swoich praw małżeńskich. Sprawę wytoczono przed zawiadowcą stacji Warszawa, któremu udało się załatwić zajście w sposób zgodny. Okazało się, że winnym nieporozumienia był urzędnik zarządu, który, chcąc się przysłużyć owej młodej damie biletem bezpłatnym, wypisał na nim na chybił trafił nazwisko żony owego pomocnika.

Turecka czujność. Baron Nataniel Rotszyld stał się niedawno ofiarą czujności i podejrzliwości tureckiej. Wiedeński Krezus chciał na swoim yachcie „Veglia" przepłynąć Hellespont, lecz komendant owej cieśniny, ujrzawszy „wojenną" flagę austro-węgierską na yachcie, puścić go nie chciał tłomacząc się, że „okręty wojenne tylko za specjalnem pozwoleniem sułtana mogą przepływać przez Dardanele. Napróżno przekładał Rotszyld, że „Veglia" nie jest statkiem wojennym, że jedyną jej amunicję stanowią prowizje i doborowe wina, że dom jego, jakkolwiek jest sztabem głównym giełdy, nie ma jednak nic z wojną wspólnego; napróżno przedstawiał legitymacje i papiery. Komendant był niewzruszony i trzeba było telegrafować dla uzyskania specjalnego irade sułtańskiego; zajęło to 30 godzin, a przez ten czas „Veglia" była wciąż pod obserwacją, wreszcie dozwolono jej odpłynąć w dalszą drogę.

Ze sfer sądowych. Kierownictwo sądu obw. w Rzeszowie, po śmierci prezydenta ś. p. Głuszkiewicza, objął z dniem wczorajszym p. Leonard Łukaszewski, radca wyż. sądu kraj.

Zmiana własności. Dobra Chilczyce koło Złoczowa nabył pan Eugeniusz Rozwadowski, dyrektor banku zaliczkowego w Żółkwi za cenę 150.000 złr.

Wybory do Rady powiatowej w powiecie horodeńskim rozpisano na dnie: 22, 23 i 24 listop. b. r.

Słynny proces o groźne zaburzenia przedwyborcze w Komarnie. rozpocznie się przed sądem okręgowym w Samborze d. 8 listopada. Oskarżonych jest 72, a świadków także kilkudziesięciu. Proces ten, jeden z największych, potrwa niewątpliwie dni kilka, a może i więcej.

Tyfus panuje epidemicznie w Przeworsku między uboższą ludnością.

Nagła śmierć kapłana. *Echo Przemyskie* donosi, że d. 8-go b. m. w Małkowicach po odprawieniu Mszy św. zmarł nagle proboszcz tamtejszy gr. kat. Jan Iwasiwka. Pogrzeb nastąpił 10 b. m.

Kradzież w starostwie żydaczowskiem. O kradzieży tej otrzymujemy następujące szczegóły: Skradziona kasa mieściła się w biurze starosty. Była to niezbyt wielka skrzynka żelazna. Znajdowały się w niej pieniądze polityczne, na wykupienie gruntów celem regulacji Dniestru, dalej książeczki kasy oszczędności, stemple i kilka wartościowych papierów. Gotówką było w kasie 4.008 złr. Złodziej zakradł się do biura w nocy z 1 na 2 b. m. i kasę zabrał; ponieważ było w niej wiele pieniędzy srebrnych, musiało złodziei być dwóch, bo jeden całego ciężaru nie byłby uniósł. Świadczą o tem także dwie laski, pozostawione w biurze. W pobliskiej kuźni, którą tej samej nocy także rozbito, zabrali złodzieje młot duży i siekierę. Operację z kasą urządzili nad rzeką Stryjem; pieniądze co do grosza zabrali, a efekty, stemple, wykazy etc. powyrzucali. Podejrzenie pada na pewnego młodego opryszka, nazwiskiem Pawłowski. Był on już cztery razy karany za kradzież, między innemi za okradzenie notarjusza w Stryju na 1/2 roku więzienia. Za uchylenie się od służby wojskowej i za skłonność do kradzieży pozostawał on pod dozorem policji gminnej w Żydaczowie. Dnia 26 z. m. wydalił się z pod oka policji, dnia 1-go b. m. stawił się w starostwie do dodatkowego asenterunku i wtedy dobrze obejrzał całe położenie i widocznie plan kradzieży obmyślił. Dopiero wczoraj zgłosił się znowu do nadzoru policyjnego, ale do kradzieży w starostwie się nie przyznał. Uwięziono go. Poszlaki są na niego silne, a przytem na nikogo innego nie pada nawet cień podejrzenia. Pawłowski liczy lat 21. Rodzina jego nie cieszy się również dobrem imieniem. Jego brat, szewc z Żydaczowa, za kradzież był już także kilkakrotnie karany.

Czy nadchodząca zima będzie ostra? Aby na to otrzymać niezawodną odpowiedź, najlepiej zapytać o to pszczoły. Długimi czasy utrzymywało się twierdzenie, iż odlot ptaków z naszej szerokości geograficznej, jest zapowiedzią ostrej a dokuczliwej zimy, atoli twierdzenie to nie jest zgodne z prawdą. Ptaki wtedy zwykle odlatują, gdy się zanosi na złą pogodę. Pszczoły za to posiadają dar, iż na początku jesieni przeczuwają, jaka będzie najbliższa zima. Jak one sobie z tem poczynają, nie docieczono, ale to jest niezawodnem, że jeżeli zima ma być ostrą, pszczoły drzwi do ula hermetyczne zalepiają woskiem, zostawiając jedynie niedostrzegalny otworek. Przeciwnie zaś, jeżeli pszczoły przeczuwają zimę łagodną, wtedy wszelką komunikację na zewnątrz zostawiają otworem. Pragnąc więc zostać prorokiem pogody, należy tylko pilnie obserwować pszczoły, jest to środek łatwy, ale według twierdzenia p. Ruddera, współpracownika *Ciel et Terre,* niezawodny.

Smutne wesele. O weselu u karczmarza w Gajach, na którem jak donieśliśmy, zachorowali wszyscy goście weselni, donoszą następujące szczegóły, rozjaśniające tę zagadkową sprawę. Dwóch respicjentów straży skarbowej z Winnik: Kułesz i Nestorowicz przechodzili około owej karczmy w Gajach i usłyszawszy muzykę, wstąpili do niej. Arendarz Szarer przyjął gości i potraktował ich rybą. Rezultat był fatalny, bo obaj respicjenci również zachorowali. Z ciężką biedą dostali się do Winnik i tu dzięki pospiesznej pomocy lekarza uniknęli niebezpieczeństwa. Z obja-

wów choroby poznał lekarz, że obaj respicjenci otruci byli ziemią angielską, znaną trucizną, używaną na muchy, którą od niedawna nawet zakazano sprzedawać po aptekach. Dochodzenia dalsze wykazały, że tą trucizną, zamiast pieprzu, posypana była ryba podana na weselu. Kto posypał rybę trucizną i w jakim celu, dotychczas nie wiadomo. Może tę sprawę wyjaśni śledztwo sądowe.

Ułaskawienie. Cesarz ułaskawił Antoniego Ruzickę, berneńskiego żonobójcę, skazanego na śmierć, na 20 letnie więzienie.

Panorama tatrzańska przeszła na własność roterdamskiej firmy Fieg et Zoon. Firma światowa wystawić ma panoramę w Londynie, a następnie w Chicago.

Jak żydowski lekarz traktuje swoich pacjentów. Jedna z szwaczek w Meidling, cierpiąca na reumatyzm, udała się o poradę do lekarza krawieckiej Kasy chorych, dra Samuela Neumanna. Niedosvć, że pacjentka zmuszona była czekać cierpliwie od 1 do 3 godziny po południu, widząc jak żyd-lekarz przyjmował inne osoby, które później przyszły, ale kiedy ośmieliła się zwrócić uwagę żydowskiemu Eskulapowi, że ona żyje z pracy, a więc nie może tyle czasu marnować, żyd wygnał ją do przedpokoju, uderzając dwukrotnie w twarz, a następnie zepchnął ją ze schodów. Pacjentka-Chrześcijanka ogłuszona potoczyła się po schodach. Fakt ten stał się wobec świadków. Przeciw żydowskiemu synowi Eskulapa zostanie wytoczony proces kryminalny, oraz dochodzenie dyscyplinarne przez Izbę lekarską Dolnej Austrji.

* **W Tetschen** w większej części tamtejszych lokalów gościnnych w zeszłym miesiącu wywieszono plakaty z napisami zakazującymi mówienia po czesku. Te plakaty starostwo miejscowe kazało usunąć przez żandarmów, a nadto prokurator państwowy z Litomierzyc wytoczył z tego powodu dochodzenie karne przeciwko właścicielom lokalów, drukarzowi, który drukował plakaty, oraz prezydentowi narodowego stowarzyszenia niemieckiego w Tetschen, jako moralnemu sprawcy, który był przyczyną wywieszenia plakatów.

Pogrzebani żywcem. Straszny przykład religijnego fanatyzmu podają rosyjskie dzienniki. Już w 1650 r. powstała w Rosji sekta Raskolników, która, nie uznając żadnej hierarchji kościelnej, ani też świeckiej, wybierała z pośród siebie proroka, lub prorokinię i tych tylko uważała za swych panów. Dziś sekta ta zmalała; nad Dniestrem jednak w kolonji Ternówka, miejscowości odległej tylko o pół godziny drogi od gubernjalnego miasta Tyraspola, szerzyła się jednak w najlepsze staraniem Kowalewowej i jej dwudziestoczteroletniego syna Teodora Fomina. Duszą sekty była „jasnowidząca“, niejaka Vitalia, pochodząca z Chersonezu. Niemałą też rolę odgrywała jej pomocnica Polja. Spokój panujący w sekcie nie przypadł widocznie do gustu ...nie czy pani Vitalji. Przybrała więc pozę strasznego proroka i niby Falb drugi dręczyła strasznemi ...rzepowiedniami swoich współwyznawców. „Koniec ...wiata nadchodzi! Antychryst już niedaleko od nas!“ ...to ostrzegające słowa nowoczesnej Pytji. „Raskolniki“ uwierzyli w posłannictwo swej kapłanki; w ciągłej obawie zwoływali zgromadzenia, narzekając i zawodząc.

Tymczasem Antychryst się zjawił! Było to w początkach stycznia bieżącego roku. Rosyjski rząd, jak wiadomo, dokonywał w tym czasie spisu ludności. W tym to spisie widziała „bogini“ przyjście Antychrysta. „My chrześcijanie — prawiła w ekstazie — wy...wani w wierze ojców, nie możemy wprowadzać do ...bie nowości. Nie mamy imion i nazwisk! Chrystus ...nasza ojczyzna, to nasze imię, nasza cześć! Gdy...y prowadzili u siebie metryki, zostalibyśmy wy...arodowieni. Oświadczamy więc krótko i dobitnie, że ...owym prawom się nie poddamy, raczej śmierć ponie...iemy, niż odstąpimy od swych zasad“.

Taką też odpowiedź otrzymali urzędnicy, zajęci ...pisywaniem. Po ich odejściu wznosi Vitalja łabędzi ...s i, widząc bliski koniec świata, nawołuje swych ...ci, by przyspieszyli swoją śmierć.

Słowa „bogini“ odniosły pożądany skutek; fana...m ogarnął całą sektę; już w nocy z 4 na 5 sty...ia jedna część sekciarzy została żywcem pogrze...na. Śpiewając żałobne pieśni wstępowali raskol...y do szerokiego dołu, a po pożegnaniu się z po...tałymi z otuchą w sercu dawali się pogrzebać. ...barzami byli: wspomniana Kowalewa i jej syn ... sam urząd sprawowali w 4 dni później. ... na 9 stycznia; sekta liczyła coraz mniej ... niektórym jednak nie było danem uści...ci na drugim świecie tak prędko jak chcieli. ...zkodziła temu władza. Główni sprawcy po...ęci do odpowiedzialności, postanowili umrzeć śmiercią głodową; przez kilka dni z rzędu nie chcieli przyjmować w więzieniu pokarmów. Wobec tego rząd widział się zmuszonym wypuścić oskarżonych na wolną stopę, polecił jednak policji dozór nad nimi. To jednak nie pomogło; Kowalewa przy pomocy syna zno... pogrzebała żywcem cztery kobiety, między niemi ...oją własną matkę! Vitalji, jako świętej, nikt nie ...ał zakopać; uczyniła to sama przy końcu lipca.

Kowalewową stawiano przed sąd; oskarżona zamiast obrony wznosiła żale, że nikt jej nie chce pogrzebać żywcem! Rosyjscy uczeni mają ciekawy temat do rozpraw. Tymi właśnie dniami doszły jednak wieści do stolicy, że w kolonji Ternowka odkryto czwarty grób z żywcem pogrzebanymi.

Z armji. *Wiener Ztg.* ogłasza: Pułkownik Alfred Ztięgkiewicz, komendant 11 p. dragonów, został komendantem XVI brygady kawalerji. Pułkownik Albert Asmansvilla Küffer z 80 p. p. przeniesiony został do 3 p. p. Z generalnego sztabu przeniesieni zostali porucznicy: Edmund Krulisch do 80 p. p. a Karol Dworak do 41 p. p. Lekarzami asystentami w rezerwie zostali: Haim Hiss z 24 p. p., Jan Venigerholz w Przemyślu, Adolf Lewin. Wyrazy Najwyższego zadowolenia otrzymał między innymi Sewer Laubenfeld, kapitan 20 pułku piechoty.

Srebrny krzyż zasługi otrzymali: rusznikarz Michał Augustyn z 57 p. p. i inwalid, tytularny sierżant Piotr Ostrowski w domu inwalidów we Lwowie.

Szpilkę złotą z brylantem złożono w tutejszej dyrekcji policji.

HUMOR.

Mąż niewdzięczny.

— Ach! nie uwierzysz, jak ja tytuł cenię! —
Rzekł raz Pracownik do Pracy, swej żony.
I wnet żonisko spełniło życzenie
Męża. co dotąd był wciąż niestrudzony.
Mąż jednak, zamiast wdzięcznym być swej żonie,
Bez najmniejszego, jak mówią, powodu,
Dziś, gdy ambicją coraz więcej płonie,
W tej chwili „poszedł“ z żoną do rozwodu.

Z zoologji.

Lumbricus totalizatoris, rodzaj ziemskich robaków, które przez cały rok, czy to w zimie, czy też w lecie, kryją się po najciaśniejszych norach i dopiero podczas wyścigów „operują“ na torze wyścigowym, a tem się różnią od zwyczajnej glisty ziemnej, zwanej dżdżownikiem, że nietylko po deszczu, ale nawet podczas najgwałtowniejszego deszczu wydostają się na powierzchnię ziemi.

Po wyścigach w tej chwili, nie zważając na bruk, ani na asfalt, chowają się pod powierzchnię ziemi.

— Ja lubię ryby, bardzo lubię ryby, o! lubię rybcie, ale tylko bezwarunkowo żywe — mówił przy objedzie znany w całem mieście smakosz Iks, chcąc dać poznać, że nie lubi t. zw. na targu ryb śniętych.

— Ba — odezwał się na to sąsiad, spoglądając z uśmiechem na mocno zaokrąglony brzuszek Iksa — pan dobrodziej ma takie pyszne „akwarjum“.

OSTATNIA POCZTA.

Cieszyn 12 października (w południe). Naczelny redaktor *Silezji*, von Stanislawski, usunął się z redakcji.

Wiedeń 12 października (w południe). Dr. Leon Wachholz nadzwyczajny profesor medycyny sądowej na krakowskim uniwersytecie, mianowany został zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu na tymże uniwersytecie.

Wiedeń 12 października (w południe). Przy wyborze ściślejszym w okręgu Pögstall przepadł Vergani. Wybrany kandydat narodowo-niemiecki Edmund Riether.

Linz 12 października (w południe). Na wczorajszem zgromadzeniu katolickiego związku ludowego wygłosił Dipauli mowę, w której między innemi powiedział: „Jeśliby partje większości oświadczyły, iż głosowałyby za naszym wnioskiem, gdyby nie złowróżbne słowa: „celem zniesienia rozporządzeń językowych“, to odpowiadam na to następującą propozycją: Niechaj ci panowie w parlamencie wniosą odrębne nad temi słowy głosowanie i mogą przeciwko nim głosować, byle wniosek w esencjonalnej swej treści został przyjęty. Te słowa bowiem są właściwie we wniosku zbyteczne. Niemcy, jeśli im naprawdę idzie o zdobycie posłuchu dla swych żądań, przyjmą wniosek także, jest on bowiem zgodny z §. 19 ustawy państwowej. Nawet najzagorzalsi autonomiści mogą wniosek bez wahania przyjąć. Szczegóły pozostawiamy ustawodawstwu Sejmów, a idzie nam tylko o zasady, których uznanie uważamy za konieczne, by także mniejszość miała zapewnioną ochronę.

Jeśli większość nie może ścierpieć austrjackiego stanowiska, to w jej łonie nie masz miejsca dla katolików. Ale w takim razie nie ma też zapewne miejsca dla takiej większości. Nas z zajętego stanowiska nie spędzą żadne napaści.

O stosunku katolickiej partji ludowej do rządu zauważa mowca: Wiadomo, iż rząd nie obdarzał nas zaufaniem, to też i my nie mamy obowiązku jemu ufać. Szczerze wyznać muszę, iż rząd, jak dotąd, okazał nieszczęśliwą rękę. Wszak nie zdołał on nawet dać sobie rady z parlamentem. Tskie stosunki nie mogą nas oczywiście zachęcać do zostania partją rządową. Każde przedłożenie rządu badać będziemy z naszego partyjnego stanowiska.

Co do kwestji ugodowej oświadcza mowca, że stronnictwo nie pozwoli nadal na to, by druga połowa monarchji wszystkie propozycje dla zmiany niesprawiedliwego stosunku usuwała swem upartem: „Nie!“ Stronnictwo nasze — powiada mowca — z całą energją domagać się będzie, by z dniem 1 stycznia 1898 ustały transporty mlewa. Co do polityki finansowej rządu, to i ona mnie nie zachwyca. Popadliśmy w długi i oduczyliśmy się oszczędności.

Lugos 12go października (w południe). Sędzia Jarinaj, uznany przez sąd wojskowy za zdolnego do dania honorowej satysfakcji, wyzwał 40 osób, które podpisały uwłaczające jego czci oświadczenia. Wczoraj odbyły się pierwsze dwa pojedynki. Pierwszy z właścicielem ziemskim Christomonosem, miał wynik niekrwawy, drugi na szable z sędzią Talajdym skończył się ciężkim zranieniem prawej ręki Jarinaja. Skutkiem tego dalsze pojedynki są zakwestjonowane.

Rzym 12 października (w południe). Rozruchy uliczne z powodu korowodu deputacji kupców, domagającej się na audjencji u ministra Rudiniego sztucznego doliczenia podatku dochodowego miały poważne rozmiary.

Wielu żandarmów jest ciężko rannych. Jednemu formalnie rozwalono głowę, innemu zdruzgotano prawe ramię.

Uzbrojone w grube kije, przeciągały grupy podejrzanie wyglądających indywiduów środkiem tłumów, klinami rozsadzając je, — a gdziekolwiek dopadły policji lub wojska, masakrowały je ze zwierzęcą zaciekłością.

Po trzykrotnem bezskutecznem wezwaniu do rozejścia się, uderzyła piechota na ów tłum. Ktoś z tłumu dał dwa razy z rewolweru ognia wojska, na co odpowiedział jeden z żołnierzy wystrzałem z karabinu, kładąc trupem jednego z hersztów. Niebawem potem plac i przyległe uliczki oczyszczono.

Rzym 12 października (w południe). Z powodu zaburzeń policja rozwiązała kilka socjalistycznych stowarzyszeń.

Hawana 12 października (w południe). Jenerał Weyler w dniu 20 b. m. opuści wyspę Kubę i i uda się do Hiszpanji. Amnestja podpisana przez Weylera odnosi się do wszystkich niamal kubańskich skazańców.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 13 października (rano). Starosta Jackowski-Fedorowicz mianowany został szambelanem.

Budapeszt 13 października (rano). W Izbie deputowanych przedłożył prezes ministrów sprawozdania deputacyj kwotowych, prowizorjum ugodowe z Austrją i ustawę o przedłużeniu finansowej umowy Węgier z Kroacją i Slawonją.

Budapeszt 13 października (rano). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej udzielił prezes ministrów, Banffy, odpowiedź na interpelację Kossutha w sprawie grecko-tureckich układów pokojowych i kwestji wschodniej. Ze znanych faktów — oświadczył Banffy — wynika, iż mocarstwa niezmiennie starały się o przywrócenie pokoju. Tylko zgodzie koncertu europejskiego należy zawdzięczać, że preliminarja pokojowe zostały jednomyślnie ułożone. W sprawie Krety mocarstwa usiłują wprowadzić w jak najkrótszym czasie w czyn sformułowane już zasady, które utrzymując zwierzchnictwo sułtana, zapewniają zarazem wyspie pewną autonomję. Nominacją Droza na gubernatora Krety nie zajmują się już mocarstwa.

Odpowiedź tę przyjęła Izba do wiadomości.

Berlin 13 października (rano). *Lokalanzeiger* donosi z Paryża, że księżna Uzes, głośna protektorka Boulangera, w celu zamanifestowania swego odstępstwa od monarchicznego stronnictwa, wydała świetny wieczór na cześć Lucji Faure.

Paryż 13 października (rano). Król Aleksander serbski w towarzystwie swego ojca i ministra Hanotaux przybył onegdaj o 7 wieczorem do Rambouillet, gdzie go oczekiwał na dworcu kolei prezydent Faure. Nazajutrz odbył się obiad galowy na cześć króla.

Hamburg 13 października (rano). Przed Izbą karną tutejszego sądu krajowego rozpoczęła się wczoraj rozprawa o obrazę czci króla belgijskiego przeciwko Reinholdowi Stenzlowi, redaktorowi tutejszego socjalno-demokratycznego pisma *Echo*. Oskarżenie z polecenia belgijskiego rządu wniósł belgjski poseł w Berlinie baron Greinoll. Stenzel skazany został na 8 miesięcy więzienia.

Rzym 13 października (rano). Miasto zupełnie już uspokojone. Zabity podczas rozruchu agitator nazywa się Lambert Ghezzi i liczy lat 17. W ciągu nocy zaaresztowane 35 osób, podejrzanych o udział w rozruchach.

Madryt 13 października (rano), Marszałek Primo-Rivera został mianowany główno dowodzącym wojsk hiszpańskich na Filipinach.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*).

Wiedeń 12 października (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby wniósł rząd prowizozjum ugodowe na rok jeden. Następnie wniósł rząd obydwa przedłożenia podatkowe, t. j. projekt podwyż-

szenia podatku od cukru i podatku przewozowego. Prócz tego przedłożono projekt ustawy o kartelach. Po odczytaniu licznych petycyj odbywa się w dalszym ciągu nudna i jałowa rozprawa w sprawie zapomogowej przed pustymi ławkami. Dep. Danielak interpeluje ministra Gautscha w sprawie usunięcia nauki języka polskiego jako nadobowiązkowego, w szkole w Wyżnicy na Bukowinie.

Wiedeń 12 października (w południe). Rozeszła się pogłoska, iż dep. Iro w piśmie rozesłanem do swoich przyjaciół politycznych, oświadczył, że stoi niewzruszenie przy słowie honoru, danem komisji nagany, iż nie wypowiedział w parlamencie słów: „woda sodowa u Wimbergera".

Wiedeń 13 października (rano). Nudniejszego posiedzenia jak dzisiejsze nie było może jeszcze w nowym parlamencie. Na porządku dziennym Izby dalszy ciąg rozprawy zapomogowej mianowicie rozprawa nad odnośnem przedłożeniem rządowem. Prawie wszyscy mowcy popisują się przed pustemi ławkami. Są chwile, gdzie w sali nie więcej jak dwudziestu lub trzydziestu posłów. Gwarniej i żywiej na przedsionkach. Tu mówią dużo o ostatniej mowie br. Dipaulego wypowiedzianej na wczorajszem zgromadzeniu tamtejszego stowarzyszenia ludowego. Nie ulega wątpliwości, iż wspomniana mowa ma pojednawczą dążność wobec prawicy. Wobec niej można też istniejącą na prawicy różnicę uważać tak dobrze, jak za załatwioną. Skoro bowiem br. Dipauli oświadczył wyraźnie, iż jego stronnictwo nie żąda bynajmniej, żeby rozporządzenia językowe były cofnięte przed uchwaleniem ustawy językowej i że jego stronnictwo chętnie zezwoli, żeby głosowano osobno nad częścią jego wniosku żądającą wyboru komisji dla sprawy językowej, a znowu osobno nad ustępem jego wniosku: „celem usunięcia rozporządzeń językowych" — wówczas zajmuje on właściwie takie stanowisko, przeciwko któremu Czesi nie będą mieli nic do zarzucenia. Wszak oni godzą się w zasadzie na ustawę językową a ipso facto gdyby taka ustawa przyszła do skutku, upadają jako bezprzedmiotowe rozporządzenia językowe.

Ze strony rządu złożono dziś na stole obrad Izby aż cztery przedłożenia, z których niestety aż trzy oznaczają zwalenie nowych ciężarów na ludność pracującą, a płacącą podatki. Wniesione przedłożenia rządowe są: tymczasowość ugodowa względnie przedłużenie ugody z Węgrami na dotychczasowych warunkach do końca r. 1898, nowy podatek cukrowy i nowy podatek przewozowy (kolejowy), w końcu ustawa kartelowa. Przydłużenie ugodowe oznacza niezawodnie wyzysk jednoroczny Austrji przez Węgry i kosztowałby nas sporo miljonów, gdyby Izba go uchwaliła. Nieczyste węgierskie manipulacje z przemycaniem nafty aniliną zabarwianej, z mąką, drzewem i t. p. zabijające galicyjski przemysł górniczy i rolniczy, a jeszcze więcej galicyjskie rolnictwo, trwałyby zatem jeszcze przez rok jeden w całej swojej szkaradzie, nie mówiąc już o niesprawiedliwym stosunku kwoty. Ciekawi jesteśmy, czy Koło polskie z lekkiem sercem przyłoży rękę do tego, kraj rujnującego dzieła, wykręcając się czczym frazesem o konieczności państwowej.

Sprawa ugody z Węgrami powinna stać dla każdego sumiennego posła jasno: albo sprawiedliwa ugoda, lub lepiej żadnej. Inaczej będziemy zawsze tylko dojną krową dla Węgier. Nowy podatek od przewozu na kolejach jest wręcz zabójczym w kierunku gospodarczym. Oznacza on bowiem podwyższenie należytości w ruchu osobowym na kolejach od osób i pakunków podróżniczych (kuferków i colli) o 12 prc., zaś dla przewozu innych towarów, bydła, ziemiopłodów, wyrobów fabrycznych i wogóle wszystkiego, co koleje wożą — o 5 prc. Znaczy to dla Galicji, iż wszystko, co Galicja, jako kraj rolniczy i przemysłowy, wywozi i znowu do kraju przywozi, miałoby być opodatkowane po 5 centów od każdego guldena dotychczas opłacanej należytości przewozowej. Większego nieszczęścia dla naszego biednego kraju trudno sobie wyobrazić. W końcu nowy podatek od cukru ustanawia pobieranie należytości rządowej przy sprzedaży cukru 6 złr., cukierków 5 złr., czekolady i wyrobów czekoladowych 3·50 złr., kandowanych owoców 4 złr. za 100 kilogramów, zaś przy likierach 2 złr. za 100 litrów.

Dr Danielak, ks. Szponder i tow. wystosowali do ministra oświaty bar. Gautscha w sprawie zniesienia nauki języka polskiego w Wyżnicy na Bukowinie następującą interpelację:

„W szkołach wyżnickich językiem wykładowym jest język niemiecki, dzieci jednak polskie uczyły się dotąd języka polskiego jako przedmiotu nadobowiązkowego. Tak było przez cały szereg lat. Dopiero obecnie nagle i niespodziewanie Rada szkolna zniosła naukę języka polskiego i jednym zamachem pozbawiła około 200 dzieci polskich nauki swego języka macierzystego. Naukę jednak religji dla tych dzieci pozostawiono w języku polskim. Pytanie więc, w jaki sposób dziatwa ta będzie mogła uczyć się religji, jeżeli nie będzie się uczyła języka, w którym religja jest jej wykładana. Za krzywdę więc narodową, ludności polskiej wyrządzoną — nastąpić będzie musiała krzywda religijna. — Krzywdę tę wyrządzono ludności polskiej wskutek starań znanego polakożercy, inspektora Popowicza.

Przedstawiwszy tę krzywdę J. E. ministrowi oświaty, podpisani zapytują:

1) Czy J. E. znany jest powyższy fakt, tak srodze krzywdzący ludność polską?

2) Czy się to stało z wiedzą i wolą J. E.?

3) Czy J. E. gotów jest przywrócić napowrót w szkołach w Wyżnicy naukę języka polskiego, a tem samem uspokoić wzburzone umysły ludności polskiej i pokazać, że każda narodowość w państwie austrjackiem może znaleść opiekę w rządzie centralnym?

Dep. ks. Pastor złożył na dzisiejszem posiedzeniu dwa wnioski, z których pierwszy opiewa jak następuje: Wniosek posła Pastora i towarzyszy. W myśl rozporz. ust. z 10-go grudnia 1891 roku (D. u. p. 173) taryfa za dostarczane podwody w Galicji, wynosząca 3 ct. od kilometra i konia w żadnej mierze nie odpowiada obecnym stosunkom ekonomicznym!

Dostarczający podwody w Galicji, wyłącznie na to nędzne wynagrodzenie są skazani — gdyż Sejm galicyjski, wychodząc z zasady, iż wydatki na podwody — jako leżące w interesie całego państwa — nie przez dotyczące kraje — lecz przez skarb państwa pokrywane być powinny — nie czuje się w obowiązku — ani w możności powzięcia uchwały w kierunku dodatkowego wynagrodzenia z funduszów krajowych za podwody tem więcej, że dodatkowe takie wynagrodzenie wymagałoby uchwalenia nowych dodatków do podatków, które i tak nadmiernie biedną ludność obciążają.

Wskutek wielkiej koncentracji wojsk w Galicji— i, co za tem idzie, ciągłych przemarszów — ćwiczeń wojskowych i t. d., dodatki te w nadmiernej wysokości musiałyby być podniesione.

Z wyżej przytoczonych powodów tak Sejm — jak i Wydział krajowy wielokrotnie, mianowicie, w latach 1874, 1876, 1878, 1886 i 1888 domagał się od rządu podwyższenia taryf podwodowych ze Skarbu państwa — zaś rząd w odpowiedzi na te żądania, kilkakrotnie składał oświadczenie, iż sprawę podwód wogólności — (*der gesamten Vorspanswesens*) podda w najkrótszym czasie ustawodawczemu traktowaniu, co niestety dotąd nie nastąpiło.

Pan minister obrony krajowej niedawno znowu, bo w r. 1875 w Komisji budżetowej wyraźnie to samo oświadczył; wreszcie przepisy rozporządzenia ministerjalnego z d. 31 grudnia 1875 (D. u. p. 4 ex. 1876), co do nieobciążania forszpanu po nad 280 kg. — często bywają przekraczane, a nadto dostarczający podwody — bez osobnego wynagrodzenia, nieraz całemi godzinami czekać muszą na możność powrotu do domu; stawiają podpisani następujące wnioski: Wysoka Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd jak najusilniej; aby

I przedłożył w najkrótszym czasie, celem ustawodawczego traktowania, sprawę podwód (*Vorspanswesen*) w ogólności szczególnie zaś w kierunku podwyższenia taryf podwodowych ze Skarbu państwa w wysokości, któraby obecnym stosunkom ekonomicznym odpowiadała — zanim zaś to nastąpi, aby bez zwłoki podwyższenie takie — w drodze rozporządzenia spowodował;

II na właściwej drodze zaostrzył przestrzeganie przepisów rozp. minist 31 grudnia 1875 (D. u. p. 4 ex. 76), co do nieobciążania forszpanów po nad przepisaną wagę — tudzież polecił organom wojskowym — aby unikano przetrzymywania dostarczających podwody — po nad słuszność i sprawiedliwość.

Drugi wniosek dep. ks. Pastora dotyczy podwyższenia kwaterunkowego. Wniosek opiewa: Izba raczy uchwalić: Wzywa się rząd, by w drodze prawa spowodował odpowiednie podwyższenie rządowego wynagrodzenia za kwaterunki w §. 26 i 31—4 ustawy z dnia 11 czerwca 1879 ustanowionego.

Zanim Izba przystąpiła do rozprawy zapomogowej, zabiera głos dep. dr Russ i zapytuje dlaczego austrjacka deputacja kwotowa nie złożyła sprawozdania z rozbicia się rokowań z węg. kwotową deputacją. W wymienionej rozprawie przemawia najprzód zastępca rządowy szef. sekcyjny Róża, który polemizuje przeciw wywodom niektórych mowców opozycyjnych w szczególności Pergelta. W końcu swej mowy zapowiada, że fundusz zapomogowy będzie znacznie podwyższony, gdyż ciągle nadchodzą jeszcze prośby o zapomogi. Co do regulacyj rzek, to sprawą tą zajmą się ministerstwa resortowe bez zwłoki „na błogosławieństwo i dla ochrony dziś tak często poszkodowanej ludności, ku czci austrjackiej państwowej i autonomicznej administracji". Po nim przemawia cały szereg mowców jako to: pp. Schlesinger, Troll, dr Schücker, hr. Hangwitz, Vaszaty, br. Skibensky, dr Pommer i Kaftan, poczem hr. Dunin Borkowski wnosi zamknięcie rozprawy co Izba uchwala.

Generalnymi mowcami wybrani: przeciw dep. Hofmann, za dep. Eugenjusz Abrahamowicz. Mowca lubo godzina była już późna, zdołał skupić około siebie licznych słuchaczy. Na podstawie dat udowodnił niedostatek w Galicji, na co się składa kilka przyczyn, a taksamo na podstawie dat odparł bezzasadne zarzuty Niemców, jakoby Galicja była faworyzowaną. Z przedstawionych dat urzędowych wynika przeciwnie, iż Galicja pod każdym względem i teraz jeszcze traktowana jest po macoszemu. Mowca żąda nie podarunków, ani nawet bezzwrotnych zapomóg, lecz tylko tego, co się Galicji ze strony państwa należy, przedewszystkiem pracy dla biednej ludności przez budowy dróg i kolei, ubezpieczenia mienia przez regulację rzek w większym stylu, których rozkiełznanie stało się rokrocznie powracającą straszną klęską żywiołową — bezpłatnej soli dla bydła, odpisu podatków zaległych w okolicach dotkniętych niedostatkami i zastanowienia egzekucyj podatków, zaś co do zapomóg, to tylko zwrotne, by lud mógł chwilowo ochronić się od głodu i mógł kupić ziarna na zasiewy wiosenne. (Mowcy składają życzenia liczni członkowie Koła polskiego).

Pod koniec posiedzenia zarządza przewodniczący wiceprezydent Abrahamowicz kilka uzupełniających wyborów i wybór komisji budżetowej. Dep. Schönerer żąda imiennego głosowania przy oddawaniu kartek wyborczych. Wniosek nie znajduje poparcia. Śmiech w Izbie. Rozsierdzony Schönerer krzyczy „Hoch die Obstruktion!" i wychodzi.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 11 przed południem.

Wiedeń 13 października (rano). W parlamencie odbywać się mają na przyszłość po dwa posiedzenia: dzienne i wieczorne. Na dziennych posiedzeniach toczyć się będzie dyskusja nad wnioskami domagającymi się postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia, na wieczornych załatwiane będą inne kwestje i sprawy. Hr. Badeni bronić się będzie sam.

Wiedeń 13 października (rano) Komisje parlamentarne prawicy zebrały się wczoraj po posiedzeniu Izby, celem obrad nad statutem organizacyjnym stronnictw prawicy. Statut został jednogłośnie przyjęty. Wybrany będzie stały ściślejszy komitet, w którym wszystkie stronnictwa prawicy będą zastąpione.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz. 4 min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa**: i Podwołoczysk: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 50 wieczorem.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Dla abonentów
„Głosu Narodu".

BIBLJOTEKA
wyborowych
Powieści i Romansów
rocznik V
z premją bezpłatną, znakomitą
do wyboru
„Encyklopedja powszechna"
wydania Noskowskiego w Warszawie, 2 grube tomy
albo
„WOJNA I POKÓJ"
hr. Lwa Tołstoja
9 dużych tomów formatu Bibljoteki
kosztuje jak dawniej 8 złr.

Abonenci „**Głosu Narodu**" mają zniżone mimo tak kosztownej premji na **7 złr.**

Z premją inną to jest „Swobodny lot" Wernera powieść 2 tomowa albo „Nad jeziorem" Józefa Rogosza powieść 2 tomowa, jak w roku przeszłym dla abonentów „Głosu Narodu" **za 6 złr.**

Bibljoteka wyborowych Powieści i Romansów wychodzi od 1 Października.

Dotychczas jest już w V-tym roczniku **ukończona** powieść satyryczno-polityczna, 2 tomowa, ***Józefa Rogosza***

„BLAGIERZY"

jest to powieść uznana przez krytykę za jedną z najlepszych, przedwcześnie zgasłego powieściopisarza, którego pióro zanadto jest znane czytelnikom „Głosu Narodu", byśmy mieli potrzebę rozwodzić się nad jego zaletami.

Dalej wyszły w tym roczniku:

Rozgłośny romans *Jerzego Maldague* „**Piąte: nie zabijaj**".
„**Dwie kołyski**" *Emila Richebourg'.*
„**Sprzysiężenie kobiet**" *Karola Monsolet.*
„**Lubyca**" opowiadanie z ostatniej wojny hercogowińskiej.
W druku „**Milion ojca Raclot**" powieść, która została nagrodzona przez Akademię francuską.

Prenumerata roczna **8 złr.** (16 marek), półroczna **4 złr.** (8 marek), kwartalna **2 złr.** (4 marki). — W Ameryce **5 dolarów.**

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6 31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.— 9.05 rano poc. miesz Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa . Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezo Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej. Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa z ***Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. miesz Nr 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz, 9·30 przed południ. poc. osob Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa. 10.49 przed południ poc. mięsz. Nr 1606 do Zwierzyńca, 11.0... przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2,24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezo Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob Nr 16 do Podgórza Płasz, 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarii, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wiecz. pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie ... Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 ... pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów po pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

OLIWĘ KAUKAZKĄ
do maszyn rolniczych Nr. I. złr. 28 — Nr. II. złr. 24 — Nr. III. złr. 22 — za 100 kilo loco Kraków
Oliwę krajową do maszyn
po złr. 18 — za 100 kilo
OLIWĘ „LECCER“ — OLIWĘ rzepakową
Smarowidło do maszyn Towotfett
Smarowidło do osi belgijskie złr. 16 — krajowe złr. 12 — za 100 kilo

PERFUMY
francuskie, angielskie, niemieckie i kraj.
WODĘ KOLONSKĄ
Mydła, wodę i puder toaletowe

Lakiery, kremy i pasty
do odnawiania i odświeżania żółtych bucików

PLASTERKI NA NADGNIOTKI
„Wasmutha“ i „Meissnera“
›WATTORIN‹
najnowszy środek na nadgniotki

ŚRODKI KOSMETYCZNE
Przybory toaletowe — Przybory do golenia

Artykuły chirurgiczne i hygieniczne
PAPIER DO KLOZETÓW

Aparat, Taśmy, Rękawiczki, Gąbki do nacierania ciała

Wałeczki, kit, gip
do zaopatrywania okien i drzwi ciągów
Linewki bezpieczeństwa d sywania się przy myciu
Ceraty na stoły i meble. — **ceratowe, kokosowe, gumo**
Prześcieradła ceratowe — Rogó **kosowe, szczotkowe, japońskie**

GURTY i WĘŻE parciane
Pasy do maszyn, Nity i Śruby
Latarki stajenne i ręczne w wielkim wyborze
Nieprzemakalne smarowidło do obuwia.

POLECAJĄ
Reim i Spółka
Kraków, Rynek Nr. 37, Linia A—B.

„LINOLEUM“ najlepszej jakości, po cenach fabr
(zastępstwo na Kraków pierwszej austrjackiej fabryki w Tryeście).
2903
Kalosze rosyjskie, Pantofelki domowe, Szczotki do p

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza **20 ct.**, tuzina **2 złr.** 2907

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

2 kamienice II ptr.

przy ulicy Radziwiłowskiej, nowe, dobrze zbudowane, pojedynczo lub razem **do sprzedania.** — Połowa ceny przy hipotece Bank kraj. Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 3001 1 3

Dom

z drzewa, o 2 frontach przy głównej ruchliwej ulicy blisko rynku z ogródkiem, Nr. 67 przy ulicy Komorowskiego w Żywcu (gdzie niema żydów) za cenę około 2000 złr. z wolnej ręki do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ 3006

NAUKA

języków angielskiego, włoskiego i rosyjskiego, oraz wszelkie tłomaczenia.
Nauka i korepetycja języka francuskiego i niemieckiego.
Adres w Głównej Agencji Dzienników i Ogłoszeń, Plac Marjacki L. 2 w Krakowie. 2934 3 0

Posada komiw

za kaucją 500 złr., złr. dziennie zaraz d
Wiadomość: **Koś**
Karmelicka 8, I-
2997 1 10

Fortepian

wiedeński, używany, mocny, **za 115 złr.** jest do sprzedania. — Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“. 2983 1 3

Celem wprawienia się w języku niemieckim przez konwersację
poszukuje się osoby
władającej tym językiem poprawnie i stylowo. — Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“ pod 3002.

NOWO OTWARTA
Kawiarnia Centralna
W KRAKOWIE
Rynek główny L. 12, I-sze piętro
(dom przechodni) 3004 1 5
elegancko i z komfortem urządzona, poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności.
Bilardy. Czytelnia obfita.
Usługa szybka i rzetelna.

Zawiadomienie.

Zarząd „Piekarni Europejskiej“
w Krakowie, przy ul. Stachowskiego l. 89.

zawiadamia P. T. Publiczność nauprzejmiej, iż białe, **oryginalne wiedeńskie, zawsze świeże, mleczno-maślane, smaczne i hygieniczne pieczywo, jako też i chleb drożdżowo-mleczny i kwasowy** z tejże piekarni pochodzący, w poniżej wymienionych znaczniejszych magazynach i drobniejszych handlach jest do nabycia, a mianowicie:

W **Rynku głównym** pod **„Palmą“** Wgo **Antoniego Hawełki** Linia C—D, Wgo **Dutkiewicza i Spółki,** Linia E—F, u Wgo P. **Walerjana Leśniowskiego** Linia C-D — w ulicy **Szewskiej** u Wgo **J. Wojciechowskiego** — w ulicy **Karmelickiej** l. 16 u Wgo P. **Jana Ekiera** — w ulicy **Sławkowskiej** l. 15 u Wgo **Jana Pobudkiewicza** — w ulicy **Batorego** l. 10 Wp. **Mateusz Wąs** — w ulicy **Basztowej** l. 19 Wp. **Petronela Knapowska** — w ulicy **Długiej** l. 24 Wp. **Wiśniowski** (tamże sprzedaż wędlin wyrobu Wgo Wincentego Sataleckiego) i Wp. **Franciszka Rupalska** (l. 39) — w ul. **Florjańskiej** l. 49 Wp. **Stefania Bielewicz** — w ul. **Krupniczej** l. 10 Wp. **Helena Dembowska,** w ul. **Karmelickiej** l. 10 Wp. **Benedykt Domagała** i l. 17 Wp. **Amalia Hildowa** — w ul. **Krowoderskiej** WP. **Jarosławska** — w ul **Lubicz** l. 1 Wp. **Helena Pawlikowska** — w ul. **Loretańskiej** l. 8 Wp. **Ludwika Pałka** — w ul. **Łobzowskiej** l. 28 Wp. **Anna Mehl** i l. 8 Wp. **Andrzej Kawecki** — w ulicy **Mikołajskiej** Wp. **Godula** — w ul. **Pańskiej** l. 11 Wp. **Salomon Kornreich** i l. 7 Wp. **Wawrzyniec Chrząszcz** — w ul. **Siemiradzkiego** Wp. **Goldberg** — w ul. **Szpitalnej** l. 13 Wp. **Andrzej Rybarczyk** — w ul. **Studenckiej** Wp. **Jamróz** — w ul. **Straszewskiego** l. 4 Wp. **Jankowska** — w ul. **Szlak** Wp. **Bijałt** — w ulicy **Topolowej** Wp. **Helena Stupnicka** i Wp. **Domaradka** — w ul. **św. Tomasza** l. 33 Wp **Bieniarz** — w ul. **Wiślnej** l. 9 Wp. **Lisiowa** — w ul. **Warszawskiej** l. 9 Wp. **Mastek.**

Pieczywo z **„Piekarni Europejskiej“** znajduje się także w następujących powszechnie i zaszczytnie znanych restauracjach, a mianowicie:

W Restauracji: Wgo **Jana Kwiatkowskiego** ul. **Szewska** —Wgo **Bernarda Rosenstocka** i Wgo **Leona Machaufa** (pod Gackiem) przy ul. **Lubicz.**

„Piekarnia Europejska“ dostarcza swego znakomitego i hygienicznego pieczywa **c. k. Szkole Kadetów w Łobzowie**, ku zupełnemu zadowoleniu Przełożonych tego Zakładu.

Przy ul. Długiej l. 24 w sklepie gdzie się znajduje sprzedaż wędlin wyrobu powszechnie i zaszczytnie znanej firmy Wgo W. Sataleckiego, **urządziliśmy Filię sprzedaży „pieczywa europejskiego“**, gdzie też P. T. Konsumenci i Zwolennicy prawdziwie dobrego pieczywa, w takowe w każdej porze zaopatrywać się mogą. 2806 7 10

Z poważaniem

ZARZĄD „PIEKARNI EUROPEJSKIEJ“ w Krakowie.

Praktyka

poszukuje do handlu nego, **Juliusz Holzer** szowie.

Zmiana L

Towarzystwo po
Fabryka obuwia w
przeniesione zostało
Florjańska L. 25, I
2998 1 10

Reumatyz

gościec, kurcze, bóle, bóle przy influen
koi i leczy w zupełności
SAPOMENTHO
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu EUG. MATULI
w Radomyślu koło Tarn
Cena **70** ct za słoi
Do nabycia w każdej w aptece.
Składy główne: w **Krakow Wiszniewski**, droguerja **i Sp.—Podgórze** apt. **tula. — Lwów** apt. **Mi Krzyżanowski. — Kopy** apt. **R der. — Tarnów** ap **kalski.— Krynica** apt. **Nitri Bielsko** apt. **Frankl.**

Pracownia haftów
Antoniny Ferfeck
ul. Sławkowska 4
przyjmuje **hafty białe** **lorowe.** — Ceny niskie

Osoba star
znająca się na kuchni gospo wiejskiem i miejskiem, all mleczarstwa **poszukuje** Adres: A. W. Z. ul. Ka L. 4 w Podgórzu. 2

Służąc
do wszystkiego, rozum fr cusku, znajdzie zara c ie na korzystnych wa W dom. w Biurze p. Mik

Zmiana Lokalu.

Magazyn pościeli i skład dywanów
LUDWIKA WEBERA
przeniesiony z Rynku gł.
na ulicę Florjańską Nr. 9,

poleca:

własnego wyrobu wyprawy **pościelowe** jakoto: **Kołdry jedwabne, atłasowe i kaszmirowe** na czystej **wełnie.** Materace i wkłady sprężynowe. Poduszki z pierza i włosia
oraz
powiększony skład dywanów, kap na łóżka, serwet, portjer i firanek koronkowych. Kocyki wełniane i z sierści wielbłąda, Kołdry pluszowe angielskie do podróży i dery na konie. 2837 3 10

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handl
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej
poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, kostjumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz zarzutki balowe.
Materjały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 25 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także koce.
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr.

Spinki, szpilki do krawatów, szelki, chustki wabne na szyję. — **Paski** dams e, ost nowości, szale sznelowe i jedwabne,
Krawaty męsk. i damsk. oraz pierścienie do tych
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabr zagran. —**Wyprawy ślubne** gotowe i na zamó

CENY ZACHĘCAJĄCO NISKIE.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, **od których dywidenda wynosi za 1896 rok 7%** — jakoteż zwykłe wkładk oszczędności **na 6%.**

Dywidendę od udziałów za rok 1896 wypłaca 7%. 2911 54 0

„NORIS“

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 2915

Dla łatwego wyboru tute cam: Tutki **„Mais** **Albert“**, białe **„Nor** tytoni. Tutki **„Mais** **de Paris“** do tytoni
Na żądanie przesy

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg W drukarni W. Korneckiego w
Papier z fabryki Braci Ficl